Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 28 Czerwca 1929 r. Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 145 (1490)

# Drugi dzień rozpraw w Trybunale Stanu.

WARSZAWA, 27. VI. (Pat). Dziś o godz. 11 rozpoczęło się drugie posiedzenie Trybunału Stanu w procesie b. min. Czechowicza.

## Mowa oskarżyciela.

Głos zabiera oskarżyciel pos. Lieberman, który na początku swego przemówienia cytuje opinje tych, którzy są zdania, że Trybunał Stanu jest trybunałem par excellence politycznym i że ma on wyrokować według racji stanu. W przeciwieństwie do tej opinji pos. Lieberman stwierdza, że Trybunał Stanu nie rządzi według racji stanu, lecz jest sądem, przed którym musi uchylić czoła całe społeczeństwo. Mówca przypomina, że członkowie Trybunału składali przysięgę sędziowską, iż będą sądzili tylko według ustawy i zgodnie ze swojem sumieniem. Według ustawy — kontynuuje dalej swe wywody pos. Lieberman — minister odpowiada w szeregu poszczególnych wypadków, a więc jest odpowiedzialny za ogólny kierunek polityki, za ogólną działalność rządu, za wyrządzenie znacznej szkody państwu. Te wypadki są tutaj wykluczone. Tu zachodzi ostatnia ewentualność, a mianowicie, że minister odpowiada za naruszenie konstytucji lub ustaw. Z tego wynika, że w tej sprawie nie decydują wcale momenty polityczne. Przychodzimy tu, jako przedstawiciele władzy ustawodawczej, której odebrano prawo konstytucyjnie jej zagwarantowane. Przychodzimy ażeby Trybunał przywrócił powagę obrażonego prawa.

Stoją tu przed panami dwa pytania: Czy prawdą jest, że w Polsce obowiązuje ustawa, która nakłada na ministra obowiązek zasięgania przyzwolenia władzy ustawodawczej na wydawanie pieniędzy państwowych? To jest bezsporne. To przyznaje sam oskarżony. Drugie pytanie: czy p. minister spełnił ten obowiązek? Pan oskarżony nie zaprzecza, że nie przedłożył ani przedtem, ani potem wydatków tych do zatwierdzenia Sejmowi. Mimo to powiada, że jest niewinny. P, min. Czechowicz powołuje się nato, że w innych państwach ministrowie wydają pieniądze państwowe bez zezwolenia parlamentu. Sejm uznaje, że niekiedy trzeba wydać pieniądze, choć ich niema w budżecie. Jeżeli nawet wychodzi z założenia, że poczynione wydatki pozabudżetowe wszystkie były pilne i konieczne, to jednak pozostaje pytanie, dlaczego nie przedłożono ich parlamentowi do kontroli potem, po ich wydaniu. Czy można tolerować taki stan rzeczy, iż ustawa nie przedkłada się, mimo, iż nic temu nie stoi na przeszkodzie? Ale — mówi dalej pos. Lieberman — p. Marszałek Piłsudski wyjaśnił nam, że tamtemu sejmowi kredytów dodatkowych nię przedkładano, ponieważ był ty Sejm niegodny. Na to pos. Lieberman replikuje, że nie wolno stać na takiem stanowisku, gdy się dzierży władzę w państwie.

Według przeświadczenia posła Liebermana postanowiono rozpocząć ofenzywę o unicestwienie władzy ustawodawczej. Rozpoczęto, t. zw. w strategji wojnę wykruszającą, albowiem p. Marszyłek Piłsudski jest zasadniczym wrogiem każdego parlamentu. Oto — mówi pos. Lieberman — jedna z przyczyn, dlaczego nieprzedłożono ustawy o kredytach dodatkowych. Ale jest i druga przyczyna — to sprawa funduszu dyspozycyjnego, który podwyższono o 8 miljonów, a te 8 milj. zostały użyte na poparcie mandatów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Trybunał ma pozatem obowiązek wysłuchać i rozważyć argumenty obrony. A więc, p. Czechowicz mówi: „Jestem niewinny". P. Marszałek Piłsudski mówi! „Wina jest moja". Kto p. Czechowiczowi zamknął drogę do Sejmu? Marszałek Piłsudski i prem. Bartel. Czy mieli oni prawo zamknąć mu drogę? Nie. Więc, p. Czechowicz jest winny, winny, ponieważ minister skarbu w dziedzinie skarbu postawiony jest wyżej od premjera. Każdy przepis ustawy skarbowej ustanawia jego dyktaturę. Ale min. Czechowicz porzucił to, co mu dawała ustawa.

P. Czechowicz tłumaczy się tem, czy on mógł wobec Marszałka Piłsudskiego coś zrobić. P. Marszałek Piłsudski powiada: „Winien jestem ja. Ja kazałem, ja jestem odpowiedzialny". Jeżeli Trybunał Stanu również stanie na tem stanowisku, Marszałek Piłsudski jest zbyt wyjątkową postacią historyczną, żeby mogła się zmieścić w ramach takiej odpowiedzialności. Jego nie będą sądzić trybunały, złożone z 13 posłów. Sąd co do niego należy do miljonów, do narodu całego, do pokoleń przyszłych, do historji. Sprawa przekroczeń budżetowych jest w działalności historycznej Marszałka Piłsudskiego epizodem, szczegółem, uwypukleniem tego, że on jest niekoronowanym suwerenem narodu. Marszałek Piłsudski, jako postać historyczna, jest nieodpowiedzialny przed trybunałami tak, jak nie byli odpowiedzialni Napoleon jeden i drugi. Czy z tego wynika, że tej samej nietykalności musi zażywać minister w jego gabinecie, który złamał prawo? Gra, która się rozgrywa między władzą ustawodawczą a ministrem, nie jest zwyczajnym sporem między parlamentem a rządem. Nie, to jest walka dramatyczna. Polska znajduje się na rozstajnej drodze: wola jednostki, czy wola ogółu. Nie żądamy polemicznych rozstrzygnięć, żądamy tylko, żebyście się oświadczyli za prawem.

## Mowa obrońcy mec. Paschalskiego.

Następnie zabrał głos obrońca adw. Paschalski: Podczas przemówienia p. pos. Liebermana w pewnej chwili odczułem, jak dalece jestem wobec niego bezbronny, jak nieskończenie ciężką jest rola, która mi przypadła w udziale. Kiedy z jednej strony staje obrońca, zaopatrzony w pełnomocnictwo, po drugiej stronie są rozwinięte godla Sejmu Rzeczypospolitej. Jednakowoż, nie mam zamiaru kapitulować, a to z dwóch powodów. Przedewszystkiem dlatego, że nie przychodzę w imię formalnej wykładni ustawy, pozwolę sobie na to nieskromne określenie — przychodzę w imię racji stanu, a pozatem dlatego, że jeżeli oskarżyciel sejmowy rozwija nad sobą sztandar Rzeczypospolitej, to — jak to szłusznie powiedział p. Lieberman — jestem pod opieką świadka. Drugi raz w życiu jestem w tej sytuacji, że muszę jak gdyby bronić człowieka, od którego nie mam do tego żadnego upoważnienia i żadnej instrukcji. Mówię o Marszałku Piłsudskim. Po raz pierwszy zdarzyło mi się to, kiedym popierał powództwo cywilne rodziny ś. p. Prezydenta Narutowicza. Nie wiem, czy było zgóry obmyślono, czy tylko stało się przypadkowo, że Sejm, reprezentowany przez trzech przedstawicieli, zabrał tu głos tylko przez usta jednego z tych dotychczas. Bardzo żałuję, bo byłem niesłychanie ciekawy koncertu, jaki powstanie, gdy symfonję będą rozegrywali panowie Pieracki i Lieberman w sprawie, o której mamy powiedziane z początku, że nie posiada żadnego politycznego akcentu, że Sejm walczy tylko o prawo, no, a później ta sprawa sprowadziła się tylko do zacytowania ustawy skarbowej bardzo krótkiej i jednego artykułu konstytucji także bardzo krótkiego. Pozatem panowie sędziowie o interpelacji normy prawnej nie słyszeli. Dalej poszły już tylko sztandary: hasło wolności, prawo w Polsce pognębione i to prawo w łachmany odziane do was wołające o opiekę. Pos, Lieberman wzywał Trybunał o ochronę prawa i zarzucał niekonsekwencję prawniczą Marszałkowi Piłsudskiemu. Czy sprawa obecnie ma się stać rozstrzygnięciem sporu pomiędzy Sejmem a Marszałkiem Piłsudskim? W takim razie procedura byłaby bardzo oryginalna, gdyż Sejm ma tu swoich świetnych przedstawicieli, a p. Marszałek Piłsudski — wybaczy p. min. Czechowicz — ma tu przedstawiciela bardzo słabego, albowiem „najbardziej sejmowego człowieka, na którego popełniono mord rytualny". Więc któż będzie bronił Marszałka i jego linji. Ja ciężaru reprezentacji największego człowieka w Polsce nie przyjmuję. Otóż, jeżeli p. pos. Lieberman wyobraża sobie, że może być jakikolwiek trybunał, któryby w tych warunkach rozstrzygnął ten spór zasadniczy, to w tym wypadku, tym jednym jedynym, p. Lieberman jest złym prawnikiem. Smiem powiedzieć, że dzień dzisiejszy jest pierwszym dniem, gdy skończyła się zabawa, stosowana od 5 grudnia do 20 marca, a którąbym pozwolił sobie nazwać sejmową zabawą w ciuciu-babkę. W tym okresie toczył się ten spór o przekroczenia kredytowe, a rezultatem tego sporu jest fakt, mianowicie—wniosek sejmowy, który zastępuje w tej sprawie akt oskarżenia. B. minister skarbu jest też oskarżony formalnie aż w pięciu punktach. Stając na gruncie tych oskarżeń, tak jak one są formalnie zredagowane, p.Czechowicz w gruncie rzeczy jest bezsilny.

Sięgnijmy jednak do sprawozdań stenograficznych z obrad Sejmu i sejmowej komisji budżetowej, a wówczas przekonamy się, że to oskarżenie jest fikcją. P. marszałek Daszyński wczoraj powiedział, że jeszcze na godzinę przed otwarciem owego posiedzenia, na którem zapadła uchwała pociągnięcia p. Czechowicza przed Trybunał Stanu, p. Czechowicz rozmawiał z prem. Bartlem i prosił go, ażeby ustalił termin przedłożenia kredytów dodatkowych, a na moje pytanie, czy p. Daszyński sądzi, że toby było zapobiegło postawieniu p. Czechowicza w stan oskarżenia, p. marsz. Daszyński odpowiedział, że o tem był głęboko przekonany. Tak łatwo było uniknąć tego ciężkiego oskarżenia. Wystarczy jednak przejrzeć te stenogramy, o których mówiłem, aby się nieco zmniejszyła aureola strażników prawa, którąby społeczeństwo mogło ujrzeć nad głową pos. Liebermana.

Jeżli dzisiaj przedstawiciel socjalizmu zaczyna mi mówić o ścisłej praworządności i kiedy to robi przy milczącej zgodzie przedstawicieli akurat odwrotnie wojującego obozu, to jednak uważam, że lepiej jest poszukać, przeczytać i oświetlić to stanowisko. Chciałbym znaleźć to piękno praworządności, do którego wzdychają zgodnie panowie Pieracki i Lieberman. Chciałbym wreszcie zrozumieć, co połączyło obóz, który w grudniu 1922 roku koło kościoła św. Aleksandra obrzucał Prezydenta Narutowicza błotem i kamieniami, a tych, którzy rozwinęli prawie że sztandar socjalistycznej Polski republikańskiej na ulicach Krakowa. Chciałbym znaleźć podziemną dróżkę, łączącą te dwa obozy. I dlatego ciegam do stenogramu posiedzenia Sejmu z 5 grudnia. Posiedzenie to było ważne. Sprawa formalnie była już zamknięta.

Według uproszczonego sposobu wykładu i panów oskarżycieli p. Czechowicz formalnie był winien. Odtąd osoba jego odegrywa już tylko niejako rolę marjonetki, przesuwanej z miejsca na miejsce według uznania Sejmu. Bardzo znamienne jest przemówienie b. marszałka Rataja, jako referenta komisji w tej sprawie. Wspomniał on, że kredyty dodatkowe zjawiają się we wszystkich państwach i u nas tembardziej musiały się pojawić, tylko że czyni się u nas z nich użytek zbyt wielki. Na komisji były reprezentowane różne poglądy na tę sprawę. Komisja skłaniała się do tego, że dotychczasowy liberalizm, pozwalając na zatwierdzenie kredytów ex post, nie może być na przyszłość normą prawną. Minęły długie tygodnie, i wreszcie 20 marca sprawa otrzymała akt oskarżenia, przed którym w tej chwili p. ministra skarbu Czechowicza bronię,

Zagadnienie, formalnie postawione na komisji budżetowej i na Sejmie, brzmiało: Czy p. Czechowicz może być postawiony w stan oskarżenia po tej uchwale, jaka zapadła 5 grudnia, czy uchwała ta, która zapadła wbrew wnioskowi Stronnictwa Narodowego i wbrew wnioskowi komunistów i nie żądała wyznaczenia rządowi terminu, skreślając słowo „natychmiast", nie wskazała dla p. ministra Czechowicza pewnych praw, czy nie stanowiła absolutorjum na okres poprzedni? P. pos. Liebermana zupełnie to twierdzenie odrzucał, ale na posiedzeniu komisji budżetowej przyznał częściowo rację, wychodząc z założenia, że mogą być nowe fakty, które powodują reasumpcję i że te nowe fakty zmuszają, czy też pozwalają Sejmowi na wyciągnięcie tych konsekwencyj, jakie 20 marca wyciągnięto. Ja osobiście, jeśli chodzi o merytum sprawy, tych nowych okoliczności nie widzę i przyznaję, że byłem istotnie ciekaw, jakie w sprawie tej nowe okoliczności zaszły, które tak łagodny stosunek Sejmu do sprawy przekroczeń budżetowych zmieniły na stosunek ostry i wrogi.

P. pos. Lieberman w sojem dzisiejszem przemówieniu powołał się na sprawozdanie stenograficzne z 11 lutego zawierające cały szereg deklaracyj w sprawie głosowania nad budżetem, sprawozdanie, które bardzo dużo tłumaczy, a mógłbym powiedzieć, że w gruncie rzeczy słumaczy wszystko, tłumaczy ten idealny związek, który zaistniał pomiędzy stronnictwem, niepokojącem się przekroczeniami budżetowemi już w kwietniu 1928 roku, a stronnictwem p. Liebermana, które wówczas nie niepokoiło się tem wcale. I otóż, 11 lutego p. posel Niedziałkowski złożył imieniem P. P. S. oświadczenie, iż stronnictwo P. P. S. nie weźmie udziału w głosowaniu i że z chwilą, gdy klub B. B. zgłosił nowy projekt konstytucji, podniesiony został rąbek zasłony nad tajemniczością, która dotąd otaczała zamiary grupy, dziś Polską rządzącej.

Mam wrażenie, że wreszcie zrozumiałem. Tak jest, wtedy gdy mamy do czynienia z walką polityczną i ta walka zaczyna przybierać te formy, które znalazły swój wyraz w przemówieniu pos. Liebermana, gdy następuje budowanie szańców, z poza których możnaby było strzelać, wtedy niechże łaskawie oskarżyciele sejmowi nie przychodzą do nas i niech nie oświadczają nam, że o praworządność chodzi. Postawiono wtedy wielkie zagadnienie, zagadnienie wzmożenia władzy Prezydenta, ustabilizowania życia państwowego, skończenia z oligarchją sejmową. Stronnictwo p, pos. Liebermana mogło się już w kwietniu 1928 roku przyłączyć do wniosku Stronnictwa Narodowego. Ale jeszcze się nie przyłączyło, bo jeszcze było trochę nadziei.

Po wniosku konstytucyjnym pos. Sławka nadzieję tę trzeba było stracić, a wtedy do tego wniosku, który od kwietnia czekał, a jeszcze nawet w grudniu był odrzucony, do tego wniosku w odpowiedniej chwili przyłączają się te stronnictwa, które straciły nadzieję, że przewrót majowy był dla nich zrobiony. Była jeszcze inna okoliczność: świadomość, że P. Marszałek Piłsudski ma grypę, że jego głos nie rozlega się tak, jak rozległ się wczoraj może nieoczekiwanie na tej sali. Czyżby istotnie tak prędko chciano się dzielić szatami podówczas ciężko chorego wodza?

Oczekiwałem — kontynuuje mówca — że pan oskarżyciel powoła się nietylko na brzmienie ustawy, ale i na wykładnię. Jednakże nie usłyszeliśmy jej ani co do prawa budżetowego, ani co do ustawy o Trybunale Stanu. Gdyby ustawę skarbową zacytować tak, jak ona brzmi i nie troszczyć się o jej wykładnię, to oskarżenie byłoby pozornie słuszne. Ale to tylko niektórym członkom Sejmu wydaje się, że ustawy tłumaczą się tak łatwo, jakby się im w danej chwili podobało. My jednak wiemy, że interpretacja ustaw do rzeczy łatwych nie należy. Prof. Głąbiński, który może będzie autorytetem dla p. Pierackiego, wydał w roku 1911 książkę, w której pisze np., że żaden rząd, ani parlament nie zdoła zgóry obliczyć, ile będzie kosztowało np. utrzymanie wojska i dopiero zamknięcia rachunkowe ostatecznie wykażą, o ile rzeczywisty stan wydatków i dochodów odpowiada przewidywaniom budżetu. I p. Głąbiński nie zmienił tego swego stanowiska aż do czasu rządów min. Zdziechowskiego włącznie, t. zn. stał na stanowisku, że przekroczenia mogą być i mogą być przyjmowane ex post i nie stanowią specjalnej zbrodni wobec prawa budżetowego parlamentu. Może w nowem wydaniu tego dzieła znajdziemy twierdzenia odmienne, ale wydanie z czasów monarchji austrjackiej dawało rządowi trochę więcej swobodnej ręki w zakresie prawa budżetowego.

W tem miejscu mec. Paschalski cytuje cały szereg zdań i przykładów z literatury polskiej i zachodnio-europejskiej, w których konkluzji oświadcza: Jeżeli zatem chodzi o praktykę już nie naszą, ale tych państw, w których konstytucja była nie dana, lecz wywalczona, to niema państwa, w któremby nie istniały przekroczenia, a często ustawy o przekroczeniach były przedkładane dopiero przy zamknięciu rachunkowem. Należy zaś mieć to na uwadze, że właśnie ten rząd, którego członkiem był p. Czechowicz pierwszy w Polsce, przyszedł przed Sejm z zamknięciami rachunkowemi. Coprawda Sejm dotychczas się z zamknięciami rachunkowemi nie zainteresował. Oskarżyciele twierdzą, że minister miał zawsze otwartą drogę do Sejmu. Otóż, art. 10 konstytucji powiada, że inicjatywa ustawodawcza przysługuje rządowi, a nie ministrowi skarbu. W jaki sposób minister skarbu może pójść do Sejmu wbrew woli rządu. Jest odpowiedź prosta: w takim razie powinien podać się do dymisji. Jest to odpowiedź idealna pod względem formalnym. Jest w Polsce człowiek, który nie może stanąć przed Trybunałem Stanu, ani przed żadnemi trybunałami. On stanąć może tylko przed trybunałem historji. Tak jest w istocie Ale w takim razie, jeżeli rząd polski urządzimy w ten sposób, że w gabinecie Piłsudskiego nie może być ministra skarbu w okresie, gdy Marszałek zechce walczyć z Sejmem? Taki wynalazek prawniczy można opantować. Czy istotnie panowie sędziowie dadzą się nabrać na taki trick prawniczy. Oskarżyciele sejmowi zbyt są dufni, jeżeli liczą na to, że z ustaw zrobią krzywe żwierciadło dla polskiej rzeczywistości. Marszałek Piłsudski w swoim gabinecie stosunek z Sejmem uznał za swój wyłącznie atrybut Czy u nas w Polsce istotnie jest prezes Rady Ministrów, który wytycza ogólną politykę, czy tylko przewodniczy na posiedzeniach Rady Ministrów? Zdawałoby się, że u nas tak, jak gdzieindziej, premjer jest tym, który reguluje politykę rządu. A ja mam odwagę jeszcze twierdzić, że Marszałek Piłsudski, skoro objął przewodnictwo w Radzie Ministrów, jest istotnie kimś więcej, aniżeli tylko przewodniczącym innym dwunastu panom. Twierdzę, że art. 10 konstytucji całkowicie zasłania min. Czechowicza. Miał on tylko drogę do dymisji, którąby mieli także wszyscy jego następcy, którzyby nie uznawali polityki Marszałka Piłsudskiego względem Sejmu. P. Czechowicz dwukrotnie składał podanie o dymisję, bo uważał, że wielka polityka to nie jego mała rzecz. Ale p. Czechowicz uważał, że wypada być plus catholique que le pape, bardziej sejmowym od samego Sejmu.

W kwietniu 1928 roku Sejm wiedział o przekroczeniach, a w listopadzie raczył się niemi zainteresować. Gdyby nie chore nerwy p. Bartla, a także jego przyjazny stosunek do Sejmu, co więcej, gdyby nie ciężka choroba Józefa Piłsudskiego, to sprawy b. ministra Czechowicza nie byłoby. Mówi się, że sprawa toczy o przekroczenia budżetowe. To nieprawda, przekroczenia są wszędzie i p. Lieberman by je zaakceptował za wyciągnicęiem paluszka lewej ręki Józefa Piłsudskiego P. Lieberman stawia kwestję tak, że chodzi dziś o to, czy prawo przed siłą, czy siła przed prawem. Jest to postawienie kwestji fałszywe, to nie jest siła przed prawem, lecz autorytet moralny przed wszystkiem. Muszę powiedzieć w swojem imieniu i w imieniu tysięcy, a może miljonów innych ludzi, że dla mnie Józef Piłsudski nie reprezentuje siły, reprezentuje on wszystko w Polsce, co się nie da zawrzeć w konstytucji, co jest nietylko przymusem nieodpartym, jeżeli mam użyć języka ustawy, ale wszystkiem, co jest droższe nadewszystko w świecie.

Przechodzę do ustawy o Trybunale Stanu, ustawy której interpretację dawał wczoraj p. Marszałek Piłsudski. Ja jej nie rozumiem. Art. 1 mówi o działaniu i zaniechaniu. To jeszcze jest zrozumiałe. Ale dalej: „Znaczną wyrządzi szkodę". Ja chciałbym wreszcie się dowiedzieć i niewątpliwie świetnym oskarżycielom to wiadomo, co stanowi istotę sprawy. Jeżeli więc tak: „Pogwałcił konstytucje lub inne ustawy", to w imieniu pos. Liebermana i swojem proponuję wszystkim mnistrom, aby byli łaskawi powołać sobie stałych doradców fachowych adwokatów i to karnych, bo każdy minister, który pogwałci ustawę, a ustawy — jak to można wiedzieć z praktyki Trybunału Administracyjnego — gwałci się bardzo często, każdy minister prawie automatycznie musiałby się znaleźć przed Trybunałem Stanu, gdyby nie wchodził w grę przywilej Sejmu, który może sobie wybierać kogo chce, zgodnie ze starą zabawą: „A ja sobie stoję w kole i wybieram, kogo wolę". P. Marszałka Piłsudskiego np. nie wolą: chodzi po świecie, mówi nieprzyjemne rzeczy i odpowiada tylko przed trybunałem historji. Jego nie wolą, nie. Trochę dalej...-p. Czechowicz: spokojny człowiek. Tego wolą.

Panowie sędziowie! Trzeba raz wreszcie tę ustawę o Trybunale Stanu, jeśli ona niema być zgęszczeniem absurdu, rozważyć i to nie formalistycznie, ale merytorycznie. Ponieważ to jest pierwsza rozprawa przed Trybunałem Stanu, ponieważ to jest precedens, więc Prześwietny Trybunał może i powinien to rozważać. W ustawie jest powiedziane „naruszył konstytucję lub inną ustawę", a potem jest przecinek. Ten przecinek jest najważniejszy. Istnieje przecież odpowiedzialność parlamentarna i konstytucyjna. Odpowiedzialność parlamentarną już tę minister wziął i podał się do dymisji. Było to Pyrhusowe zwycięstwo parlamentu. Ale odpowiedzialność konstytucyjna... zaco? Ja zastanawiałam się nad tem, jak zintepretować art. 1, ażeby nie stał się absurdem, bo przecież jest rzeczą niemożliwą, że Sejm „stoi sobie w kole i wybiera, kogo woli". Piłsudski wielki człowiek i nie odpowiaea. Ale osaczyć go i zabić mu wszystkich kandydatów na ministra skarbu — c'est une idée.

Sięgnijcie panowie sędziowie w tej chwili do swoich sumień. Tylko o to jedno proszę. Nie do swoich wiadomości prawniczych, ale tych swoich sumień obywatelskich, które przysięgały na wielkość, niepodległość i potęgę Ojczyzny, a dopiero później na sprawiedliwość. Nie stańcie na stanowisku: „pereat mundus, fiat institia", stanowisku, o którem Savigny mówi: „summum ius summa iniuria" i rozważcie, że art. 1 jak rakieta może wystrzelić przeciw człowiekowi, który był najbardziej sejmowym w rządzie wybitnego antyparlamentarzysty — Józefa Piłsudskiego. Wy—jestem przekonany— w sumieniu swojem rozważycie ustawę o Trybunale Stanu zgodnie z tem, co wczoraj powiedział Marszałek Józef Piłsudski, człowiek o genjalnem wyczuciu prawa państwowego. Jeżeli Sejm chce iść, niech idzie na ulice, ale nie róbcie, na miłość boską, komedji z wymiarem sprawiedliwości. Tego wam nie wolno, tego nie wolno nikomu i nikomu w Polsce Art. 1 ustawy o Trybunale Stanu może być tylko w jeden jedyny sposób wyinterpretowany, jeżeli niema być komedją: „Czy przez to wynikła rzeczywiście szkoda". To jest jedynie interpretacja nie polityczna, ale obywatelska.

W końcu swego przemówienia pozwolę sobie przytoczyć słowa Marszałka wypowiedziane 10 lutego 1919 roku, gdy sejm ustawodawczy otwierał: „Oto polski sztandar zawisł na twierdzy w Brześciu. W tej godzinie tego wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwy, że przypada mi zaszczyt otwierać sejm polski który będzie znowu jedynym panem gospodarki". Kto widział p. Marszałka, któremu ręce drżały, kto widział tę straszliwą falę wspomnień, ten zrozumie, jeżeli tylko P. Marszałka nie zechce dziesięciokrotnie pomniejszyć, że musiał to być długi szereg spraw. W przemówieniu w sali Malinowej podniesione były te straszne sprawy, które tamto przemówienie z przed 10-ciu lat zmieniły w przemówienie wczorajsze. Dobrze, ale co jest winień Czechowicz? Dlaczego on ma przed Trybunałem Stanu odpowiadać za historję 11 letnich przeżyć Marszałka? Niema w konstytucji żadnego przepisu, któryby p. Marszałka Piłsudskiego stawiał ponad odpowiedzialnością.

Należało, albo dać votum nieufności rządowi p. Bartla, za którym stał Marszałek Piłsudski, albo nie bawić się w ciuciu-babkę, lecz postawić Marszałka przed Trybunałem Stanu. Czyście panowie nie wiedzieli o tem w sumieniach swoich, że min. Czechowicz zrobił to na rozkaz Marszałka Piłsudskiego, który był wtedy premjerem. Panowie mówicie, że Marszałek Piłsudski odpowiada przed trybunałem historji, więc pociągajmy Czechowicza, który odpowiada przed Trybunałem Stanu. Tylko wielki wysiłek woli zmusza mnie do zatrzymania zbyt mocnych odpowiednich słów pod adresem Sejmu, który panowie reprezentujecie. Pod adresem panów powiem tylko tyle; „Nie żeście nie zechcieli, lecz żeście nie śmieli, nie śmieli...".

Jeżeli Sejmowi się zdaje, że to jest walka o prawa Sejmu, to muszę powiedzieć, że to jest ciężkie

(*Dokończenie na kolumnie drugiej*).

# Józef Bem.

Dziś odbywają się w Krakowie i w rodzinnem mieście bohaterskiego jenerała uroczystości, związane ze sprowadzeniem jego zwłok do Tarnowa, gdzie ma być pogrzebany.

Jest to okazja do zamanifestowania pryjaźni węgiersko-polskiej, gdyż jak wiadomo, oba te narody mają prawo jenerała Bema swoim nazywać, walczył bowiem za wolność obu krajów.

Oficer szkoły kadetów, jako 17 letni podporucznik odznaczył się w służbie artyleryjskiej w Kampanji 1812 roku, walcząc pod Borodinem, Wiaźmą, Krasnem i Berezyną. W 1813 roku należał do bohaterskiej załogi Gdańskiej. Walczył w 1814 r. W 1815 został przydzielony w randze kapitana do wojsk Kongresówki. Za zbyt radykalne przekonania w 1827 r. otrzymuje dymisję. Na pierwszą wieść o powstaniu listopadowem zgłasza się do czynnej służby i w randze majora organizuje artylerję. Jako dowódca konnej baterji, z którą bierze udział w bitwie pod Wawrem, Grochowem, Dębem-Wielkim, pod Sganiami, mając 10 dział przeciw 38 rosyjskich, rozbija szeregi nieprzyjacielskie furją ataków. W bitwie pod Ostrołęką dowodzi w zastępstwie ranionego gen. Redela, całą artylerją i dzięki jego przezorności i energii reszta armii polskiej uchodzi bezpiecznie z pola klęski.

W szturmie Warszawy bierze udział wspaniały i dwa razy chyli szalę zwycięstwa na stronę polską. Po upadku stolicy, generał Bem wychodzi z armją do Modlina i dalej na emigrację. Natura czynna, energiczna, konsekwentna, odwaga szalona, inteligencja niepospolita i ta specjalna intuicja wojenna, która mu pozwalała dokonywać zwycięstw niespodziewanych. W czasie wojny 31 roku niejednokrotnie mówiono o nim jako o wodzu naczelnym, niestety nie stało się to! Opuścił Ojczyznę, obcym oddał siły swe i umysłowe zdolności. Osiadłszy w Paryżu zakłada tam Tow. Politechniczne, ogłasza prace z dziedziny wojskowości i historji. W sierpniu 1848 r. jest już w Wiedniu i walczy na czele zbuntowanej przeciw wojskom cesarskim stolicy. Po upadku Wiednia śpieszy do Siedmiogrodu, i tam wśród Węgrów osiąga wreszcie zwycięstwa, jakie się należały jego zdolnościom i odwadze. Okazał znakomite zdolności organizacyjne, prowadził świetnie kompanję zimową i wyparł Niemców z Siedmiogrodu, bijąc kolejno generała Richnera i pomocnicze wojska rosyjskie Lugelhardta i Skariatina pod Rotheuturm.

W Kroacji rozbił austryjaków i kroatów pod Temesczowarem i Buesanem. Wolność Węgier dzięki genialnemu, uwielbianemu przez wojsko polakowi była zapewniona. Ale na wezwanie rządu austryjackiego cesarz Mikołaj I wysyła 100 tysięczną armię pod wodzą Paskiewicza. Zjednoczone siły rosyjsko-niemieckie przywyższają liczebnie 10 krotnie armiję węgierską. Przez całe lato 49 roku węgrzy pod wodzą popularnego w całym kraju siwego już Bema, biją się po bohatersku i odnoszą zwycięstwa nad przeważającemi siłami nieprzyjaciół. Ale porażka armii południowej i kapitulacja Görgeya pod Villagos kładzie koniec wojnie. Konno, z małym mantelzakiem jako całym majątkiem z chorągwią 37 bataljonu honwedów, rusza z niedobitkami Bem do Turcji. Przybył do Carogrodu, rozpatrzył się. Idea kozaków ottomańskich przemówiła do jego, rozgoryczałej zapewne klęskami „giaurów" duszy, przyjął islamizm i pod imieniem Amurata—Paszy został generałem tureckim. W 1850 r. w Turcji Azjatyckiej tłumi powstanie Arabów na granicy syryjskiej, (on! wódz wszystkich powstań)! Tegoż roku zmarł i w Aleppo pogrzebany. Węgry w 1880 r. pomnik mu w Maross—Vaszarhöly postawili. Dziś naród polski się upomniał o szczątki wsławionego na obczyźnie wodza, któryby może przy innych okolicznościach krajowi oddał siły poświęcone Węgrom i Turcji. Czcimy w nim człowieka, który imię Polski daleko wsławił i był dowodem naszych pragnień wolnościowych.

*H. Romer.*

## Szczątki gen. Bema w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 27.6. (Pat). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia, przed gmachem Muzeum Narodowego, gdzie wystawiona była na widok publiczny trumna ze szczątkami gen. Bema, przeciągały tłumy mieszkańców Budapesztu, ażeby oddać hołd pamięci wielkiego bohatera Trumna pokryta została stosem wieńców. Uwagę zwracały wieńce od regenta Horthyego, charge d'affaires Rzeczypospolitej Łazarskiego, obu Izb parlamentu węgierskiego, arcyksiążąt Józefa, Albrechta Fryderyka i Józefa Franciszka, od prezesa rady ministrów Bethlena członków rządu i szeregu innych wybitnych osobistości.

## Dziesięciolecie podpisania traktatu wersalskiego w Niemczech.

BERLIN, 27. VI. (Pat). Prezydent Hindenburg i gabinet Rzeszy wystosują jutro z okazji rocznicy podpisania traktatu wersalskiego apel do narodu niemieckiego. Zarówno prezydent, jak i członkowie rządu odmówili wzięcia udziału w obchodach, urządzanych przez prywatne stowarzyszenia.

BERLIN, 27.6. (Pat). Cała prasa omawia rocznicę podpisania przez Niemcy traktatu wersalskiego. Dzienniki nacjonalistyczne żywo protestują przeciwko obwinianiu Niemiec o wywołanie wojny światowej. Wszystkie wyższe uczelnie Berlina postanowiły urządzić w auli uniwersytetu akademję, na której przemawiać miał słynny historyk niemiecki prof. Delbrueck. Tymczasem rząd pruski zabronił uniwersytetowi udzielania auli na powyższy cel i zakazał urzędnikom państwowym uczestniczenia w jakiejkolwiek manifestacji przeciwko t. zw. „kłamstwu o winie wywołania wojny".

W związku z dziesięcioleciem podpisania traktatu wersalskiego w dn. 28 b. m. prezydent Hindenburg i rząd Rzeszy ogłosili orędzie do narodu niemieckiego W orędziu powiedziano, że dzień dzisiejszy jest dla Niemiec dniem smutku. 10 lat upływa od chwili kiedy niemieccy parlamentarjusze musieli podpisać dokument, który dla wszystkich „przyjaciół prawa i prawdziwego pokoju" był gorzkiem rozczarowaniem. Orędzie głosi dalej, że podpisanie traktatu nie oznacza jednak, jakoby przez to Niemcy uznały, iż naród niemiecki był sprawcą wojny. Jesteśmy zgodni — powiedziano w orędziu, z wszystkimi Niemcami, odrzucając twierdzenie, o wyłącznej winie Niemiec wywołania wojny, wierząc, że przyszłość należy do idei prawdziwego pokoju, opartego na równouprawnieniu wolnych narodów.



# Wiadomości z Kowna.

### P. Sugimura w Kownie.

Zastępca sekretarza gen. Ligi Nar. Sugimura, który w sobotę przybył do Kowna, w rozmowie z przedstawicielami prasy podkreślił, że wizyta jego ma charakter wyłącznie przyjazno-kurtuazyjny. Pozatem pragnie on zaznajomić się na miejscu z warunkami życia litewskiego.

W wywiadzie z przedstawicielami miejscowej prasy Sigimura oświadczył:

„Moja obecna misja jest misją kurtuazji i przyjaźni. Przybyliśmy w piątkę: p. Roddolo, Włoch, członek sekcji politycznej sekretarjatu Ligi Narodów, którego długoletnie doświadczenie dyplomatyczne ułatwia bardzo pracę Ligi Narodów, p. Aghniedes, Grek, który zazwyczaj redaguje rezolucje Rady w kwestji litewskiej i wogóle jest dokładnie obznajomiony ze sprawami litewskiemi, p. Pastuchow, Rosjanin, sekretarz sekcji politycznej, i w końcu księżna Gabrjela Radziwiłłówna, dobrze panom znajoma, jako rodaczka, której rozsądek i głęboki patrjotyzm cenią wszyscy jej współpracownicy i której osobistość przyświeca wszystkim, jak gwiazda północna na brzegach jeziora lemańskiego".

## Rewizyta króla szwedzkiego.

TALLIN, 27. 6. (Pat.) Przybył tu dziś na pokładzie krążownika „Sverige" król szwedzki w celu rewizytowania prezydenta republiki estońskiej, który na jesieni ubiegłego roku odwiedził Stokholm. Pancernikowi „Sverige" towarzyszył krążownik i 4 kontrtorpedowce. Król zabawi w Tallinie dwa dni, poczem uda się do Rygi w celu złożenia wizyty prezydentowi republiki łotewskiej.

## Skończona karjera Cziczerina.

BERLIN, 27.6. (Pat). Dzienniki tutejsze podają za „British United Press" wiadomość z Moskwy, według której Cziczerin przybędzie na krótki tylko pobyt do Moskwy, poczem wyjechać ma z powrotem zagranicę w celach kuracyjnych. Urzędu komisarza spraw zagranicznych Cziczerin nie będzie mógł dalej sprawować. Według informacyj z kół politycznych w Moskwie, zachodzi możliwość zamianowania na miejsce Cziczerina obecnego komisarza handlu spraw zagranicznych Mikojana. Obecny zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow objąłby w tym wypadku jedną z ważniejszych placówek dyplomatycznych zagranicą.

## Międzynarodowe zawody hippiczne

### Zwyciężył jeździec polski.

BUDAPESZT, 27.6 (Pat). W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Budapeszcie odbył się 40-kilometrowy bieg na przełaj w którym jeźdźcy polscy nie wzięli udziału.

Wczoraj rozegrano w obecności przedstawicieli świata dyplomatycznego, politycznego i tysiącznych rzesz publiczności konkurs potęgi skoku o nagrodę polskiego ministerstwa spraw wojskowych. Konkurencja była niezwykle liczna i na wysokim poziomie. Startowało 40 jeźdźców zagranicznych i 70 węgierskich. Miejsce pierwsze zdobył por. Gzowski (Polska). Drugie miejsce — podpułk. Forquet (Włochy), trzecie miejsce—por. Rojcewicz (Polska).

## Drugi dzień rozpraw w Trybunale Stanu.

*(Dalszy ciąg mowy mec. Faschalskiego).*

nieporozumienie, albowiem istnieją na świecie też t. zw. opancerzone budżety konstytucyjnie przewidziane, ale nie moją rolą, jako obrońcy o tem mówić. Godła Sejmu zostały źle wywieszone. To inna rzecz i na te godła skarżył się Żółkiewski pod Cecorą, skarżył się Chodkiewicz, który swoje latyfundja ofiarował na żołd kwaterunkowy dla wojska, skarżył się Lubecki, twórca naszej niepodległości finansowej w okresie Kongresówki, a kiedy? Akurat 99 lat temu, 26 czerwca 1830 roku, kiedy mu chciano zrobić sprawę o dotację nadzwyczajną dla towarzystwa kredytowego, kiedy 12 głosów padło na izbę poselską i skończyło się na tem że tego towarzystwa nie ufundowano.

Uważam, że w sprawie niniejszej niema podstawy do odpowiedzialności konstytucyjnej, gdyż praktyka konstytucyjna w innych państwach dowodzi, że przekroczenia budżetowe były częste, dalej uważam, że min. Czechowicz nie może odpowiadać za ogólny kierunek polityki rządu Marszałka Piłsudskiego. Powołuje się też na art. 50 konstytucji i art. 1 ustawy o Trybunale Stanu.

### Po mowie obrady.

Na tem rozprawę odroczono do piątku, godz. 10 rano. Przemawiać jeszcze mają trzej oskarżyciele.

## Zgoda rządu belgijskiego.

BRUKSELA, 27-VI. (Pat). Rząd belgijski poinformował rząd angielski, że nie widzi przeszkód do obdycia konferencji odszkodowawczej w Londynie.

## Odbudowa floty niemieckiej.

BERLIN, 27.VI (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstag uchwalił w głosowaniu imiennem 240 głosami przeciwko 172 głosom socjalistów i komunistów drugą ratę na budowę pancernika „A". 9 posłów wstrzymało się od głosowania. Ministrowie socjalistyczni, z wyjątkiem kanclerza Muellera, który z powodu choroby nie był obecny w Reichstagu, w przeciwieństwie do frakcji socjalistycznej głosowali za ratą.

## Mordy komunistyczne w Bułgarji.

WIEDEŃ, 27.VI (Pat.) Dzienniki donoszą z Sofji: Wczoraj miały miejsce w jednej z ruchliwszych dzielnic miasta dwa morderstwa polityczne. O godzinie 10-ej wieczorem zabito dwóch pracowników krawieckich, z których jeden był macedończykim, drugi zaś bułgarem. Sprawcy tego mordu zbiegli. Policji nie udało się wytropić ich dotychczas. Przypuszczają, że był to zamach, dokonany ze strony komunistów.

## Wielki pożar w Helsingforsie.

HELSINGFORS, 27-VI. (Pat). W dniu wczorajszym na jednem z tutejszych targowisk spaliły się składy towarzystwa naftowego, przyczem spłonęły warsztaty, budynki robotniczej straży pożarnej oraz dwa domy mieszkalne. Ogień został podłożony przez umysłowo chorego człowieka, który w ubiegłym tygodniu usiłował już kilkakrotnie podłożyć w tem samem miejscu bombę. Szkody wynoszą trzy miljony marek.

## Eksplozja w fabryce.

PRAGA, 27.VI (Pat.) W fabryce wyrobów gumowych w Bratislawie nastąpiła eksplozja benzolu. 7 robotników poniosło śmierć, 10 zaś odniosło rany.

# Apolinary Kątski.

*(W pięćdziesiątną rocznicę zgonu).*

Wilno wsławione niegdyś dłuższym pobytem znakomitego twórcy „Halki", Śpiewników domowych" i „Litanij Ostrobramskich", w którem przed trzydziestoma kilkoma laty dogorywał w samotności, aż spoczął na Rossie w pobliżu Syrokomli, Marek Sokołowski, gitarzysta o sławie europejskiej, to Wilno nie wydało jednak żadnego wielkiego wjolinisty. Zato przed laty, nie rzadko gościli w mieście naszem wielcy skrzypkowie z innych dzielnic pochodzący, jak to słynny Karol Lipiński, jako najsławniejszy z uczniów Paganiniego, Apolinary Kątski, jak wreszcie Henryk Wieniawski, wysoko ceniony uczeń mistrza francuskiego Massarta.

Świeżo odrestaurowana, a historycznie tak ciekawa była aula uniwersytecka, znajdująca się na parterze wielkiej naszej bibljoteki Wszechnicy Batorowej, rozbrzmiewała jeszcze przed 7-ma przeszło dziesiątkami lat czarownemi tony skrzypiec Apolinarego Kątskiego.

O tym koncercie wiemy z recenzyj współczesnych i drukowanego potem świadectwa Wincentego Korotyńskiego, że należał do najświetniejszych u nas. Z okazji tego koncertu uwielbiany nasz Lirnik, Syrokomla, wydrukował wówczas w tomie IV-ym „Gawęd i rymów ulotnych" piękny wiersz okolicznościowy.

Najmłodszy z bardzo uzdolnionej pod względem muzykalnym rodziny Kątskich Apolinary, ur. w Warszawie w 1825 r., był uczniem starszego swego brata Karola, którego niebawem przewyższył, albowiem wkrótce, zostawszy uczniem wielkiego skrzypka, Paganiniego, zasłynął jako pierwszorzędny wirtuoz-wjolonista.

Pierwsze już koncerty młodziutkiego muzyka we Francji, Brukseli i Frankfurcie nad Menem świetne rokowały mu sukcesa artystyczne w Europie.

W 1850 r. wystąpił w Warszawie i powszechny grą swoją wzbudził entuzjazm, nie tylko wśród publiczności, lecz i wśród krytyków. Nie mniejszą zdobył sławę w wycieczkach swych artystycznych do Petersburga, gdzie został odznaczony tytułem solisty dworu cesarskiego.

Święcił również triumfy w naszem Wilnie, oraz w znaczniejszych miastach Rosji. Prawie we wszystkich koncertach grywał Ap. Kątski własne kompozycje (etiudy, mazury, fantazje, kaprysy, koncerty, marsze, tańce, sztuki dramatyczne, sztuki charakterystyczne i t. d.).

Znaczna ich liczba była drukowaną. Utwory te bez wykończenia, a obrachowane na efekt nie posiadają wielkiej wartości artystycznej.

Jako za to wykonawca zdumiewał K. swych słuchaczy, podobnież jak jego mistrz Paganini, swemi fladżoletami, wykonywanemi z niezwykłą czystością i precyzją oraz brawurowem smyczkowaniem.

Należy podkreślić ogromną zasługę Apolinarego Kątskiego w tem, że za jego to mianowicie staraniem powstało w Warszawie w r. 1861-ym konserwatorjum muzyczne. Na rzeczony instytut K. zgromadził drogą znakomitych swych występów koncertowych, przeszło 50.000 rb.

Konserwatorjum owe, od początku swego istnienia, zostawało pod jego zarządem i wydawało licznych wybitnych artystów.

Zmarł wielki artysta w Warszawie dn. 28 czerwca 1879 r. i tamże został pochowany na Powązkach.

**Diaulos.**

## Ludność Polski.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30.408.247 głów, z czego na województwa centralne przypada 12.760.178, na województwa wschodnie 5.186 086, na województwa zachodnie 4,320.445, na województwa południowe 8.191.538 głów. Zaludnienie w Polsce w roku 1926 wynosiło 29.996.646 głów, w r. 1927 — 29 638.097, w r. 1926—29.293 996, w dniu zaś 30 września 1921 r., według sporządzonego wówczas spisu urzędowego 27.201.312. W czasie więc od 30 września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r. czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy ludność Polski wzrosła o 3 201.905 głów.



## Kronika telegraficzna.

— **Sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych** oświadczył, że rok budżetowy zamknięty zostanie w dniu 30 czerwca nadwyżką 160 do 170 miljonów dolarów.

— **W dniu wczorajszym** przybyło na P. W. K. w Poznaniu 45 wycieczek, liczących z górą 2.500 osób. Są to przeważnie delegacje sejmików i wydziałów powiatowych oraz uczestnicy zlotu sokolego. W dniu dzisiejszym ma przybyć do Poznania 21 tysięcy Sokołów.



# Listy z podróży.

VII.

*Poznań.*

*Pewuka! Zacznijmy od rzeczy błahych ale charakterystycznych. Dla przyjezdnych. Drogo i tanio. Kto zwiedza? Jak zwiedza? Jak zwiedzać należy.*

Niech się nie spodziewają moi czytelnicy, że będę ich prowadziła krok za krokiem według planu przewodnika po wystawie i opisywała każdy palilon. Byłoby blagą z mojej strony stwierdzić, że oglądałam dokładnie wszystkie, chodząc sumiennie i ze wzrastającym zachwytem przez 5 dni po tej arenie polskiej pracy. Dam z wrażeń to, co mi utkwiło w pamięci i refleksje. Więcej nie można wymagać. Na przestudjowanie „Pewuki" trzebaby miesięcy. Bo to nie wystawa, ale wyścig pracy. Pomyśleć. Państwo 10 lat liczące normalnego rozwoju i takie rezultaty! Rozmach i olbrzymi wysiłek narodu, tak wyczerpanego wszak wojną, okupacjami, znęcaniem się nieprzyjaciół trzech gatunków, niewolą tylu pokoleń. Słyszałam głosy, że poczynania rządowe o wiele przewyższają pracę obywateli i że to jest niezdrowy stosunek. Nie znam się na ekonomji, ale wydaje mi się że w państwie takiem jak nasze, sklejanem w ogniu wojny, o tak dużym procencie niepolskiej ludności, o 3-ch czy 4-ch kodeksach, rozbieżnych orjentacjach, i nie wyrobieniu państwo-społecznem, na razie nie może być inaczej i rząd musi wiele rzeczy prowadzić za pomocą urzędników i za pieniądze obywateli, a dopiero po dojściu do wprawy i skonsolidowaniu pojęć, oddać tym ostatnim pewne prace, które dziś są im, jeśli nie odjęte, to utrudnione. Najwspanialszym gmachem jest pałac Ministerstw, istny labirynt, w którym się traci przytomność tyle tego do oglądania jest.

Ale o tem potem. Na razie ogólne wrażenie. Otóż Poznań wyelegantował się jak panna do ślubu na tę Pewukę, a chociaż i tak był czysty to teraz, „prosto salon, duszo" rzekłby nasz brat z pod Oszmiany. Kwiaty gazony, uprzejmość, bardzo wiele miejsc zamieszkania i na najróżniejsze ceny. Udogodnienia dla zwiedzających tak liczne, tak o wszystkiem pomyślane, że człek nie potrzebuje sobie głowy zaprzątać. Byle okiem rzucił, od dworca zaczynając, wszystko ma pod ręką: adresy, informacje, zmianę pieniędzy, mieszkania tańsze i droższe, na każdym kroku umywalnie z mydłem i ręcznikami, na każdym automaty z napojami i tartinkami, także kawa, herbata na tanie i droższe ceny. Przygotowano na setki tysięcy, a są zaledwie dziesiątki i to wycieczki szkolne wiejskie na dzień, dwa, trzy, to dochodu miastu nie da, a i wystawie nie wiele. Czy dużo skorzystają zwiedzający w galopowem tempie ten ogrom wspaniałych rzeczy śmiem wątpić. Najmniej trzeba być trzy dni i to na wystawie od rana do nocy, a przecie w Poznaniu są prócz tego duże piękne galerje obrazów, (Tow. Przyj. Nauk i Muzeum), wspaniały ogród zoologiczny, pałac ongiś Wilhelma dziś reprezentacyjny, świeżo odniemczony wewnątrz przez artystę rzeźbiarza Pucheta, pałac Działyńskich, zakłady św. Wojciecha itp.

Cudzoziemcy jak dotąd przyjeżdżają nielicznie, Niemcy zrażeni podobno wykresami i pokazami o Śląsku (niemczenie się, polszczenie itp.) inni to daleko lub drogo. Podobno na razie ceny były zbyt wygórowane. Teraz nie. Jedzenie jest wszędzie i na wszelkie ceny bardzo umiarkowane a smaczne. Mieszkania zupełnie porządne można mieć nie drogo. Za bilet kolejowy płaci się jak wiadomo śmiesznie mało. Za 300 zł. może każdy śmiało i bez wielkiego męczenia na trzy dni pojechać II klasą i zwiedzić Wystawę A należy to uczynić. Jest piękna, jest wzmacniająca w człowieku energję, chęć pracy, bo każdy pracujący myśleć może z dumą: i moja cząsteczka tu leży, i z mojej cegiełki ten wspaniały gmach zbudowano, i moje trzy grosze tu coś zrobiły. A całość wypadła imponująco. Najpierw widok ogólny: Wszystko jest jasne, lekkie, przewiewne i przestrone, przestrzeni bardzo dużo i ścisku, męczącego tłumu być nigdzie nie może. Psuje efekt, że rozmieszczono to wszystko na trzech, a ściślej biorąc 5-ciu terenach-placach, rozdzielonych ulicami lub wązką, ładną uliczką kwiatową między oparkanionemi cmentarzami, (przejście od A do B.) Cała powierzchnia terenów wynosi 600.000 m.² czyli 60 hektarów.

Teren A mieści ugrupowania przemysłowe, ma hale ciężkiego przemysłu i włókienicze oraz olbrzymią salę z organami na koncerty etc. Przestrzeń: 62 tys. mtr. kw. Teren B jest najpiękniejszy. Tu szare, estetyczne o polskiej atyce gmachy uniwersyteckie, na czas wystawy dały schronienie Ministerstwom, rotundzie 4-piętrowej Pałacu Sztuki, zaś samorządy, higiena, wychowanie fizyczne i sporty mieszczą się też w solidnych, pięknych, jasnych gmachach. Ministerstwo Poczt i Telegrafów i Minist. Kolei mają osobne ogromne pałace, Pawilon Polonji zagranicznej mieści się na wprost Dworu Huggera olbrzymiej restauracji na trzy piętra i chyba 4—5 gatunków. Wycieczki w hali dolnej, a na górze i po bokach i na dworze przy stolikach też jedzą jak kto chce: taniej, drożej, stojąc, siedząc z piwem czy gorącym napojem. Teren ten ma 52 tys. mtr. kwadrat.

Teren C ma 86 tys. mtr. kwadr. zawiera najbardziej uroczą i poetyczną część. Tu najwięcej się siedzi, spotyka, patrzy. To w obrębie częściowo wyciętego parku Wilsona, wśród bujnych kłąbów drzew, przeźroczej sadzawki i olśniewających kwiatów, umieszczono prześliczny, jak bajkę, Pawilon szkła przez Zw. Hut szklanych wystawiony. Cały przeźroczy (jak domy Żeromskiego), przed nim cudna fontanna, grająca tęczą wodną i niosącą w dni upalne kryształową mgłę pełną świeżości we wszystkie strony, kędy wiatr wysokim pióropuszem powieje. Tam Pawilon Pracy Kobiet, Zdrojowiska Polskie, Palmiarnia (z krokodylami), jeden z cudów wystawy, tam wielki i obficie obsłużony Pawilon Prasy i Książki, tuż Herse z wielkiemi szybami, pełnemi strojów, Przemysł muzyczny.

Na terenie D, na który idziemy schodkami i pomiędzy ulicami, nad ulicą Matejki mostem (ma 57 tys. mtr. kw.), tu są handlowe rzeczy, bazary, kramki, Czerwony Krzyż, rzemiosła, ubezpieczenia. Teren E 343 tys. mtr. kw., cały dział rolnictwa i przemysłu rolnego oraz wielka arena—stadion dla pokazów. Prawdę mówiąc najmniej to ładna i zajmująca część. Eksponaty zwierzęce przybędą tylko na określony czas, zadrzewienie złabe, bo zrobiono to w ostatnich miesiącach na nagich terenach, a przestrzeń tak ogromna, że na sam widok, siada człek zrozpaczony na pierwszej lepszej ławce, z jękiem, że przecież padnie, nie dojdzie. A wtedy skrzecząc podjeżdża doń taki „dzióbek" czerwony z ławeczkami *dos-a dos* i siada się, płaci jakieś grosze i ten toczy się wartko po wszystkich kątach, a ty człeku już nie jęczysz, tylko w miłym przewiewie odpoczywasz i patrzysz, patrzysz, aż ci oczy z głowy wyłażą, a „takowa" puchnie z nadmiaru ładowanych w nią wrażeń.

W tymże terenie utknęło *Wesołe miasteczko* z Twardowskim na księżycu u wejścia, tam setki setnych głupstw wyciąga ludziom pieniądze z kieszeni, karuzele, huśtawki, koła djabelskie, jakaś wioska niby afrykańsko-murzyńska, gdzie jakieś brudasy w łachmanach, przy rozdzierającej uszy muzyce wykręcają się nudnie i leniwie w tańcu, nie tyle brzucha, co innych części ciała. Słowem kawałek i kawały, obliczone na głupotę ludzką. Czy ma zaświadczyć że, wieczorem zwłaszcza, tłumnie tu i wesoło, a radosne piski przestrachu przecinają powietrze wraz z rakietami ogni sztucznych, korowodami strojów i t. p.

We Dworze Huggera Rewja z Warszawy, niby podróż Amerykanki po Polsce i charakterystyczne cechy miast. Niektóre są bardzo udane, np. Lwów (klejnoty), śliczne kobiety, bardzo nagie, stylizowane operetkowo stroje ludowe w weselu krakowskiem niesmaczne, oświetlenia i kolorystycznie ułożone bajecznie, cudownie. Wśród miast nie ma Wilna... charakterystyczne!

Pawilon pracy kobiet mieści się w Parku Wilsona, pośród zieleni, opodal trawników okolonych liljowemi rododendronami i robi wrażenie bardzo estetyczne. Wewnątrz, mało tego jest względnie, bo, jak mówią, psuje wrażenie, że nie ma tu całości pracy kobiet.

Gorzej jest z pawilonem ziemianek. Robótki, jakieś formy czy ciasta, jako pokaz kuchenny, wędliny litewskie, wykresy, ot i wszystko. Najpiękniejsza część dorobku pracy ziemianek, przynajmniej w pewnym stopniu: tkactwo wiejskie zostało umieszczone w specjalnym pawilonie przemysłu ludowego. Więc i to samo przez się usunęło się ze specjalizacji pracy kobiecej. Tak że nie wiem i wątpię czy się opłaciło i czy warto było dla nikłych rezultatów ponosić tyle trudu i kosztu.

*Hel. Romer.*

# WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

## Całokształt życia w powiecie lidzkim.

### Wywiad z p. starostą M. Bogatkowskim.

Warunki pracy samorządowo-społecznej w powiecie lidzkim znalazły się w obecnym okresie czasu pod niespodziewanym znakiem bezwładności przy wzmożonym tempie gorączki czynnej.

Na stan ten wpłynęło zwiększenie się ilości pracy w związku z ożywieniem się części robót sezonowych budowlanych oraz nieprzewidzianych, a także zmniejszenie się sił pracy na skutek powołania na ćwiczenia wojskowe.

**Co należy rozumieć pod mianem nieprzewidzianych robót?**

1) Są to nieprzewidziane przez nikogo, a tak nagłe i częste pożary, 2) wybory nowych zarządów do Rad Gminnych i strajki.

Naturalnie że najważniejszą kwestją tych wogóle wszystkich bardzo ważnych spraw jest odbudowywanie spalonych miejscowości. W pierwszym rzędzie opieka należy się nieszczęsnemu miasteczku Iwje. W pracy nad odbudową tego miasta napotyka się na niezadowolenie mieszkańców, z powodu (jak mi się wydaje) powolnego tempa prac odbudowawczych. Zdołano do czasu obecnego odbudować znaczną większość domów. Odbudowanie całego miasta zależne jest od planu regulacyjnego, który został opracowany przed tygodniem. Za tydzień również skończone zostanie planowanie nowych działek. Obecnie ustalona jest zaledwie część planów. Mimo tych trudności pracę taką, jak odbudowanie całego miasta, która w normalnym tempie uskuteczniona być może w przeciągu zaledwie kilku lat oblicza się na miesiące i tygodnie.

Odbudowa wsi napotyka również na szereg przeciwności, a między innemi jednomyślne żądanie włościan skomasowania gruntów. Na komasację potrzeba dłuższego okresu czasu i przed zimą odbudowa wiosek nie da się uskutecznić.

**A prace sezonowe jak się przedstawiają?**

Z prac drogowych przedewszystkiem wykańcza się ostatnie kilkaście km. szosy Wilno — Grodno; 5 km. szosy Wilno—Lida oraz rozpoczęto budowę 5 km. sejmikowej szosy Lida — Niemen. Okres ten w pracach drogowych można nazwać okresem szarawarki. Połowa szarawarki na drogach gminnych już ukończona, ludność zaś mimo narzekań na wysokie normy robocizny spełnia ją akuratnie.

**Jak przedstawia się akcja budowlana?**

W bardzo szybkiem tempie buduje się obecnie monumentalny gmach gimnazjum państwowego w Lidzie. Zostanie on wykończony już przed zimą. Magistrat nasz wykańcza budynek na dwie szkoły powszechne siedmioklasowe.

Sejmik buduje przychodnię weterynaryjną w Lidzie.

W najbliższym czasie gm. Bielicka i Juzejska rozpoczną budowę budynków gmin oraz realizuje się budowę gminy w Bieniakoniach.

**A co do spraw społecznych?**

W tej dziedzinie ukończono niedawno jednomiesięczny kurs dla instruktorów budowli ogniotrałych, zorganizowany przez sejmik.

Zaliczyć tu można również sprawę strajków zorganizowanych przez P. P. S. lewicę. Od trzech miesięcy trwa strejk uporczywy w największym na Nowogródczyźnie zakładzie przemysłowym „Huta-szklana“ Niemien. Obecnie wybuchły znowu strajki w trzech cegielniach i czterech kaflarniach. Robotnicy żądają zmiany warunków płacy. strejk ma przebieg spokojny.

Co do wyborów do zarządów gminnych są one już dokonane. Do rad weszły przeważnie jednostki o wyższym poziomie intelektualnym a wójtowie pozostali prawie wszędzie ci sami. *Peregrinus.*

## Możliwości Polesia.

Ogromna połać kraju zamknięta, a raczej oblana rzekami: Prypeć, Stochód, Pina, Jasiołda, z niezliczonemi ich dopływami, ojczyzna Pińczuka, który siedzi w błocie, bo przywykł, zdołała geografów i geologów zainteresować od dawna, bo widziano w niej to dno morskie, to znów ślady srebra. Ostatnio i rolnicy się do Pińszczyzny zabrali.

Pomyślano o tej przestrzeni bagnisto-wodnistej, porosłej szuwarem, ajerem, trzciną, innem wodnem zielskiem, kędy powoli suną statki i senne duszehubki z sennym w biel płótna odzianym Poleszukiem, pomyślano, że z tego mogą być żyzne pola, łąki, lasy porządne, a nie podmokłe tylko rojsty.

Leśne obszary na mokradłach niezbadane dotąd, lud nadjeziorny i nadrzeczny ciemny, najprymitywniej żyjący po dziś dzień, nieznający prawie żelaza, kominów, nafty i rzemienia. Bieda i przymieranie głodem stałe, odwieczne, w gorszych okręgach, w lepszych, zaspakajanie najprymitywniejszych potrzeb, przesądy, zabobony, prawie pogańskie, apatja i niechęć do nowości. Oto obraz ludu.

W tym roku Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret powołujący do życia Biuro projektów meljoracyjnych z siedzibą w Brześciu nad Bugiem. Biuro to ma w przeciągu lat 4-ch przygotować wspaniały plan suszenia błot poleskich. Wykonanie planu oblicza się mniej więcej na lat 30 i nie dziw, że taki okres czasu sobie przeznaczają wykonawcy, gdyż chodzi o niełada bagatelę, o uzyskanie 3 miljonów ha ziemi plonującej, dziesięciokrotne podwyższenie wartości łąk, gatunku siana i paszy, a co za tem idzie rozwój hodowli bydła i mleczarstwa. Koszty obliczają na pół miljarda złotych, ale korzyści stąd płynące byłyby bez porównania większe.

Dziś już robione doświadczenia na poszczególnych ośrodkach dały zdumiewające wyniki: zamiast 10 centn. kwaśnego siana z hektara bagnistej łąki po osuszeniu otrzymano 110 centn. pierwszorzędnego siana. Majątki osuszone dawały przed wojną 45 1/3 razy większy dochód, lasy jeszcze więcej wzrosły na wartości.

Wszystkiemi temi możliwościami Polesia zajmuje się **Stacja uprawy kultur torfowych** w Sarnach, państwowa placówka naukowa, która czyni doświadczenia w dziedzinie różnych działów gospodarki na najgorszych bagnach.

Zdobycie dla kultury rolnej takich przestrzeni znakomicie podniesie dobrobyt i poziom mieszkańców, stan ich materjalny ulegnie zmianie na lepsze, a ziemi do uprawy będzie tyle, że cały nadmiar ludności z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny z łatwością znajdzie tam sobie pole pracy. Teraz zaś Poleszucy sami emigrują z biedy.

Obecnie są to najmniej przystosowani do współczesnego tempa pracy i rozwoju mieszkańcy Rzeczypospolitej. Na wielkim obszarze „Pińszczyzny“, mającym miljon dwieście tysięcy mieszkańców, mamy tylko dwa domy ludowe polskie, dwa ukraińskiej Proświty i trzy Ogniska kolejowe. Oczywiście to mniej niż mało. Pracy, pracy kulturalnej w języku tego ludu trzeba. Wciągnąć go w krąg duchowych zainteresowań, we współdzielczość, wyzyskać jego przemysł ludowy, mogący mu dać dochód. Oto wskazanie na najbliższą przyszłość. **Wędrowiec.**

## Czerwoni dezerterzy.

Na odcinku granicznym Radoszkowicze granicę polską przekroczyło 2-ch uzbrojonych żołnierzy sowieckich, którzy dobrowolnie zgłosili się do najbliższej placówki K. O. P-u. Dezercję swoją z szeregów armji czerwonej, zbiegowie motywują terorem politycznym, jaki władze sowieckie stosują względem osób, których credo polityczne nie jest wyraźne.

### WILEJKA

+ **Echa wzmianki p. t. „Pedagog inspektora Szkolnego“.** W związku z wzmianką, jaka się ukazała w numerze z dnia 23 b. m. w sprawie nauczyciela p. o. inspektora na powiat wilejski, przysyła nam poniższe uwagi, które w imię bezsporności zamieszczamy:

„Nie jest prawdą, ażeby przeniesiony pan Sokołowski, były sekretarz Inspektora Szkolnego w Wilejce, przesiadywał w Wilejce w biurze; od czasu objęcia p. o. Inspektora Szkolnego, pana Sokołowskiego w biurze nie widziałem, z wymienionym sekretarzem nic mnie nie łączyło, tylko praca w biurze.

Nie jest prawdą, żebym mieszkał i stołował się u p. Sokołowskiego.

Nie jest prawdą, ażebym starał się zwolnić obecnego sekretarza, ani przywrócić p. Sokołowskiego, ponieważ to do mojej kompetencji nie należy; staram się tylko podnieść sprawność biura.

Co do przeniesienia p. Malarzewskiego, uważam go za dzielnego pracownika i z tej racji przeniosłem go na odpowiednią placówkę.

Czyżby p. „J. P.“ uważał p. Malarzewskiego za niedołęgę, tchórza, niezaradnego i próżniaka, który nie da sobie rady we wsi, aby tam szerzyć oświatę nie tylko wśród dziatwy, ale i wśród starszych pokoleń.

Nie jest prawdą, ażebym nauczycielom nie podawał ręki, lub czuł do kogo animozję, dbam szczególnie o dobro szkolnictwa, Państwa i Narodu, lecz prawda jest po przeciwnej stronie. Jeszcze za czasów p. Płomińskiego pewne jednostki ze szkoły Wilejskiej nie uznawały władzy i nie kłaniały się Inspektorowi Szkolnemu, co i obecnie ma miejsce (smutne to, ale prawdziwe). Do powyższego można zastosować przysłowie „łapaj złodzieja“ — krzyczy zwykle najgłośniej winowajca, celem zrzucenia winy na kogoś innego. Przytoczone zdanie dokładnie charakteryzuje owe postacie, na które skarży się ludność ze wszystkich sfer z braku wychowania, grzeczności i znajomości form towarzyskich.

P. „J. P.“ nie podoba się twórcza praca z nauczycielstwem całego powiatu, jaką zapoczątkowałem w celu podniesienia szkolnictwa pod względem naukowym, wychowawczym i organizacji systematycznej pracy i t. p., co leniwym i rozzuchwalonym jednostkom powyższe nie na rękę, że nareszcie powstanie ład, porządek i spokojna praca w szkole Wilejskiej — stąd geneza oszczerczego artykułu.

(—) **Biwan,**
**p. o. inspektora szkolnego.**

### OSZMIANA

+ **Krwawa bójka.** W czasie bójki zabity został przez Piotra Madekszę ze wsi Piotrowicze gm. holszańskiej mieszkaniec tejże wsi Juljan Danilewicz. Zabójcę i 5 innych uczestników bójki aresztowano i osadzono w więzieniu w Oszmianie.

### NIEMENCZYN

— **Zawody sportowe K. O. P-u.** W dniach 1, 2 i 3 lipca b. r. w Niemenczynie odbędą się wielkie zawody sportowe w strzelaniu. Udział biorą wszystkie brygady K. O. P-u.

### HERMANOWICZE

+ **Pożar.** W dniu 23 b. m. we wsi Bachiny, gm. hermanowickiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który strawił dom i zabudowania gospodarcze braci Bazylego i Mikołaja Bondarów. Straty wynoszą 5 tysięcy złotych.

### DZIEWIENISZKI

— **Zaginięcie.** W dniu 26 b. m. rodzina Bujnowskich ze wsi Zysma, gm. dziewieniskiej zawiadomiła władze, iż siostra ich Władysława Wasilewska, lat 13, będąc w maju w Wilnie w towarzystwie matki, zaginęła i dotychczas nie powróciła.

### ORANY

— **Sprytny oszust.** W dniu 26 b. m. Brojna Jurkańska, zamieszkała we wsi Bortele, gminy orańskiej zawiadomiła władze policyjne, że przed miesiącem przyjęła w charakterze nauczyciela do dzieci niejakiego Moszka Charmaca, mieszkańca miasta Podbrodzia. Po upływie dwuch tygodni Charmac oświadczył, że wyjeżdża do Wilna, aby się leczyć. Tymczasem wczoraj przyjechał z Ameryki brat Brojny Jurkańskiej, który opowiedział, że wysłał dla nich na imię B. Poławskiego 150 dolarów, które nie doszły do rąk adresata.

Okazało się obecnie, że ów Moszko Charmac napisał Abramowi Jurkańskiemu do Ameryki, że rodzice Jurkańskiego ciężko zachorowali i proszą o nadesłanie 150 dolarów na nazwisko rabina Poławskiego. Charmac przedstawił się rabinowi jako Jurkański i otrzymawszy 150 dolarów, umknął. Policja zarządziła poszukiwania za defraudantem.

— **Samobójstwo.** W dniu 25 b. m. Fiszer Norman, Witoldowa 24, zgubiwszy 25 dolarów, wypił z rozpaczy w celach samobójczych buteleczkę esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala żydowskiego w stanie nie zagrażającym życiu.

## Barbarzyństwo.

Niema nikogo z miłujących Wilno i rozkochanych w jego pięknie, ktoby nie znał i nie lubił ślicznej bramy do klasztoru benedyktynek, w zaułku św. Ignacego, prawie na przeciwko restaurowanego kościoła garnizonowego. Brama ta znana jest ogólnie ze swego wdzięku; fotografował ją p. Bułhak wielokrotnie, poznali się na niej odrazu Niemcy i fotografowali ją także nieraz, umieścił jej podobiznę w swej wartościowej książce Weber („Wilno, die vergessene Kunstadt“) wydanej w czasie okupacji.

Zdawałoby się, że całość tak powszechnie uznanego co do swej wartości artystycznej zabytku jest zapewniona, zwłaszcza wobec istnienia w Wilnie urzędu konserwatorskiego i odpowiedniej szczegółowej ustawy.

Niestety okazuje się, że to nie wystarcza. W ostatnich dniach bowiem omawiana brama została po barbarzyńsku zeszpecona przy bezmyślnem, ignoronckiem odnowieniu. Poprzeinaczono na niej gzymsy, a co najgorsze to zdjęto piękną, spatynowaną bajecznie, starą dachówkę, kładąc zamiast niej cynkową blachę. Ile na tem ordynarnem obejściu się nim, zabytek ten stracił, nie potrzeba tego obszernie wyłuszczać, dość spojrzeć nań teraz i porównać z tem, co zachowaliśmy w pamięci. Owo pokrycie dachówką było integralną częścią tej bramy, zmieniła ona teraz zupełnie swój charakter, zatracając niemal całkowicie swój styl i wdzięk.

Podobny wandalizm dałby się jeszcze wytłómaczyć za czasów rządów zaborczych, obecnie jest on skandalem, za który ponoszą odpowiedzialność tak właściciele zeszpeconego zabytku, jak powołane przez ustawę do strzeżenia go czynniki. Tembardziej, że to już nie pierwszy taki fakt w ciągu ostatnich paru lat w Wilnie. W r. 1926-ym, proboszcz kościoła Dominikanów, znany wandal, ks. Kulesza kazał zdjąć z jego kopuły piękną, prawdziwie artystyczną, t. zw. gdańską dachówkę, (jedyną w Polsce) a na jej miejsce położyć blachę.

Obecnie to samo czyni z całym dachem, opowiadając, że to „tymczasowo“. Znamy się na tej „tymczasowości“, niczem zresztą nie uzasadnionej.

Owe pp. benedyktynki mają już niejeden wandalizm na sumieniu. Choćby to zepsucie pięknej linji muru klasztornego wzdłuż ulicy św, Ignacego przez szpetną nadbudowę z blaszanym dachem. A zniszczenie pięknych jeszcze pozostałości starego portalu na ścianie w dziedzińcu?! Można sobie wyobrazić co się dzieje wewnątrz, tam gdzie męskie oko konserwatora zajrzeć nie może, powstrzymane przez wstydliwą klauzulę zakonną. Chodzą słuchy, że niewielki domek, wzdłuż zaułka Benedyktyńskiego stojący, także ma ulec zburzeniu. Nie posiada on wyższej wartości artystycznej, niemniej jednak stanowi pewne dopełnienie tej grupy domów i przez swój dość wyraźny charakter jest zabytkiem ciekawym.

Czas najwyższy żeby nasz urząd konserwatorski wejrzał staranniej w te sprawy, stosując ustanowione przez prawo sankcje karne w wypadkach odnośnych wykroczeń. — Przecież posiada do tego dość znaczną władzę. Parę kar wymierzonych sądowo czy administracyjnie nauczyłoby wandalów szacunku dla różnych cennych pamiątek naszych natury artystycznej, historycznej czy innej. Spodziewamy się, że p. konserwator Lorenz z całą surowością postąpi w myśl obowiązującej ustawy o ochronie zabytków, powodując natychmiastowe naprawienie wyrządzonej na omawianym zabytku szkody. *S. Kl.*

## Unifikacja organizacyj rolniczych

Pertraktacje mające na celu unifikację wprowadzenia w życie Z. P. O. R. i P. Z. K. O. R. prowadzone z jednej strony przez p. Gościckiego. a z drugiej strony przez p. Przedpełskiego, są na ukończeniu. W pierwszych dniach lipca zbiorą się ciała ustawodawcze obu tych organizacyj, dla ratyfikowania układów. W ten sposób ruch unifikacyjny, rozpoczęty fuzją C. T. R. z C. Z. K. R., rozwija się nadal pomyślnie, przyczyniając się do postępu organizacji i konsolidacji naszych stosunków rolniczych.



# KRONIKA

| Piątek 28 Czerwca | Dziś: † Ireneusza. Jutro: ŚŚ. Piotra i Pawła. Wschód słońca—g. 2 m 32, Zachód g. 19 m. 40 |
|---|---|

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 27/VI 1929 roku.**

| | |
|---|---|
| Ciśnienie średnie w milimetrach | 760 |
| Temperatura średnia | + 16° C |
| Opady w milimetrach | 3 |
| Wiatr przeważający | Zachodni. |

Uwagi: Półpochmurno.
Minimum: + 9
Maximum: + 20° C
Tendencja barometr.: bez zmian.

### OSOBISTE

— **Prof. Birżyszka w Wilnie.** Przyjechał do Wilna prof. Uniwersytetu Kowieńskiego Michał Birżyszka, który zabawi tu kilka dni, poczem udaje się na Wystawę Poznańską.

### URZĘDOWA

— **Urlopy w województwie.** Kierownik oddziału wyznań Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, radca Antoni Milikont-Narwoysz wyjechał na urlop wypoczynkowy.

### MIEJSKA

— **Wpływ podatków.** W miesiącu ubiegłym z tytułu podatków miejskich do kasy magistratu m. Wilna wpłynęło ogółem 55% należnych podatków.

Jak się dowiadujemy, podatki do urzędów skarbowych wpływają również b. nieregularnie, co przypisać należy ciężkiej konjunkturze gospodarczej Wileńszczyzny.

— **Przegląd koni.** W celu przeprowadzenia ogólnej rejestracji koni, znajdujących się na terenie m. Wilna, wyznaczony został na dzień 16 i 17 lipca b. r. na placu Łukiskim ogólny przegląd koni.

### UNIWERSYTECKA

— **Mianowanie profesorów.** Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr. M. Sękowski, mianowany został profesorem zwyczajnym chemji fizjolologicznej na wydziale lekarskim tego uniwersytetu.

— **Egzaminy magisterskie** na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w terminie jesiennym roku akademickiego 1929/30 odbywać się będą w czasie od 1 do 8 października 1929 r. Do egzaminów zgłaszać się należy pisemnie w czasie od 15 do 20 września b. r.

### SPRAWY AKADEMICKIE

— **Projekt egzaminów wstępnych na wydziale prawnym.** W związku z przeciążeniem wydziałów prawnych uniwersytetów zbyt wielką ilością słuchaczy, wysuwany jest, jak się dowiadujemy, projekt wprowadzenia egzaminów wstępnych na prawie na wzór egzaminów kwalifikacyjnych na medycynie i farmacji. Zgłoszone zostały wnioski, by egzamina na prawie wprowadzone zostały już z rokiem akademickim 1929—30.

— **Akademicka wycieczka do Poznania.** Wileński Komitet Akademicki urządza w dniu 9 lipca rb. 4-dniową wycieczkę do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Informacje i zapisy przyjmuje Wileński Komitet Akademicki od 1 do 8 lipca rb. włącznie w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godz. 7—9 wiecz.

### SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja państwowego seminarjum naucz. żeń. im. „Królowej Jadwigi“ w Wilnie, Augustjańska 4. Przyjmuje wpisy uczenic do I oddziału szkoły powszechnej, przy temże seminarjum i dopełnia oddział II III IV i V w dniach 26 27 i 28 czerwca od godziny 10—1 i od 3—6. Opłata roczna wynosi 25 zł.**

### WOJSKOWA

— **Dodatkowa komisja poborowa.** Dziś, 28 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 dodatkowe posiedzenie komisji poborowej dla przeglądu lekarskiego ochotników urodzonych w latach 1909, 1910 i 1911 z nazwiskami rozpoczynającemi się od litery L do Z włącznie.

### Z POCZTY

— **Spis abonentów.** Dyrekcja Poczt i Telegrafów komunikuje, iż wyszedł z druku spis abonentów sieci telefonicznej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie na rok 1929/30. Cena sprzedażna jednego egzemplarza tego spisu: po 2 zł. dla abonentów prywatnych i samorządowych i po 4 zł. dla wolnej sprzedaży. Spis będzie doręczany wszystkim abonentom przez urzędy (agencje) pocztowo-telegraficzne. Odnośna opłata winna być uiszczona przy najbliższej opłacie abonamentu. Od przyjęcia i opłacenia spisu abonentów, abonent nie może się uchylać (§ 72 Taryfy Telefonicznej).

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z walnego zebrania Związku Pracown. Miejskich Magistratu m. Wilna.** W środę, 26 czerwca o godz. 5-ej m. 30 w sali teatru Reduty odbyło się walne zebranie Związku Pracowników Miejskich Magistratu m. Wilna. Zebranie zagaił dotychczasowy prezes p. dr. Brokowski, proponując na przewodniczącego p. Adama Piłsudskiego, głównego buchaltera magistratu m. Wilna. Po ukonstytuowaniu się prezydjum sekretarz Związku odczytał sprawozdanie z działalności zarządu. Skarbnik p. Mostejko złożył sprawozdanie kasowe, poczem p. inż. Walicki, członek komisji rewizyjnej, odczytał protokuł komisji. Po przyjęciu sprawozdania kasowego do zatwierdzającej wiadomości otwarto dyskusję nad wygłoszonemi sprawozdaniami. W toku dyskusji głos zabrał p. dr. Brokowski, prezes Związku, który scharakteryzował działalność dotychczasową, podkreślając znaczenie organizacji, jak dla obrony interesów zawodowych, tak wreszcie dla samorządu, bowiem pracownik samorządowy jest tą stałą siłą, na której się opiera głównie działalność i praca samorządu. Pozatem w dyskusji zabierał głos szereg mówców, oświetlając dotychczasową pracę Związku i wysuwając szereg postulatów.

Zarządzone wybory uzupełniające dały następujące wyniki. Do zarządu wybrani zostali pp.: Sew. Jodko, Grygiel, Ławiński oraz 3 zastępców. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Walicki, Skrobutan, Ogonowski.

Przed ogłoszeniem wyborów uzupełniających dr. Brokowski złożył oświadczenie, z którego wynikało, że z powodu znanego konfliktu z Radą Miejską na tle wystąpień jego w prasie, zrzeka się godności prezesa i członka zarządu, składając do dyspozycji walnego zebrania swój mandat, gdyż nie chce wciągać Związku do przeciwstawiania się Radzie i magistratowi. Na wniosek p. Dziewickiego o ponownym wyborze p. d-ra Brokowskiego — walne zebranie wybór ten jednomyślnie uchwaliło.

Po uchwaleniu budżetu Związku na rok 1929, który wynosi w ogólnej sumie 27.400 złotych, oraz przyjęciu zgłoszonych wniosków zebranie zostało zamknięte o godz. 10-ej wieczorem.

### RÓŻNE

— **Zmiana na stanowisku prezesa Wileńskiej Izby Skarbowej.** Jak się dowiadujemy, z dniem 1 września b. r. dotychczasowy prezes Izby Skarbowej w Wilnie p. Malecki zostanie przeniesiony w stan spoczynku. Na jego miejsce mianowany zostaje inspektor ministerjalny p. Edward Raczyński.

— **Polski Touring-Klub Oddział w Wilnie** urządza dnia 28 i 29 czerwca szereg wycieczek autobusami do Trok, Zielonych Jezior i Puszczy Rudnickiej.

Wyjazd z przed bramy Targów Północnych o godz. 9 i 10-ej rano, powrót o 6 i 7 wieczorem.

W wycieczce mogą brać udział osoby nienależące do Touring-Klubu. Informacje — telefon Nr. 17-72.

— **Kolonja i półkolonje letnie.** Dowiadujemy się, że rozesłane zostały do szkół spisy dzieci, przeznaczonych na półkolonje i kolonję. Półkolonje będą w 4-ch punktach miasta. W budyszku szkoły powszechnej Nr. 2 — przy ul. Inflanckiej Nr. 9 na Zwierzyńcu; szkoły powszechnej Nr. 4 również na Zwierzyńcu; w szkole powszechnej Nr. 36 przy ul. Szeptyckiego 11 i w budynku szkoły powszechnej Nr. 46 — Antokolska 106.

Dzieci, przeznaczone na półkolonje, winny zgłosić się do wyżej wskazanych lokali w dniu 1 lipca o godz. 8-ej rano.

Kolonja letnia w Leoniszkach rozpocznie się przypuszczalnie 5-go lipca. Jak nas informują, opóźnienie nastąpiło z powodów od magistratu niezależnych. Dzieci zakwalifikowane na kolonję winny zgłosić się w dniu 3 lipca o godz. 11-ej na dziedziniec magistratu (Dominikańska 2), gdzie odbędzie się ostatni przegląd i definitywne powiadomienie o czasie rozpoczęcia kolonji. Na półkolonjach będzie przebywało 300 i na kolonji 200 dzieci.

## TEATR I MUZYKA

### TEATR POLSKI („Lutnia“)

— **Ostatnie występy Wojciecha Brydzińskiego.** Dziś komedja o subtelnym dowcipie „Twarz i maska“, w której W. Brydziński kreuje główną postać. Już sam fakt udziału wielkiego artysty w tem przedstawieniu jest rękojmią, że publiczność będzie wieczorem tym zachwycona, jest to jednocześnie ostatnia sposobność rozkoszowania się nieposPolitym talentem Wojciecha Brydzińskiego, który w niedzielę kończy na naszej scenie gościnę.

## RADJO

### PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

**Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.**

PIĄTEK, dnia 28 czerwca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał. 12.05—12.50: Gramofon. 12.50 do 13.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 13.00: Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny. 16.40—17.00: Kurs alfabetu Morse'a dla krótkofalowców i amatorów. 17.00—17.20: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.20—18.20: Koncert ork. Rozgł. Wil. pod dyr. Zygmunta Dołęgi. 18.20—18.45: „Czego ludzie nie wymyślą“ — opowie dzieciom Wujek Henio. 18.45—19.00: Wolna trybuna (Dyskusje radjosłuchaczy przed mikrofonem). 19.00—19.25: Pogadanka „Wyprawa polarna komandora Byrda“, wygł. Izabela Galinatówna. 19.25—19.50: Feljeton aktualny. 19.50—20.05: Program na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: „Przełom wojenny w literaturze włoskiej“ — odczyt wygł. dr. Edward Boy'e. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy. Koncert symfoniczny. 22.00—22.45: Transmisja z Warszawy. Komunikaty: P. A. T. i inne. 22.45—23.45: „Spacer detektorowy po Europie“ (Retransmisja stacyj zagranicznych) przez Salon Philipsa w Wilnie).

SOBOTA, dnia 29 czerwca 1929 r.

9.45: Transmisja z Krakowa uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok ś. p. gen. Bema. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.45—11.55: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 11.56—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 16.00 do 16.20: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Miodobranie“ — Kaz. Bajorek. 16.20—16.40: Transmisja z Warszawy. Odczy rolniczy „Wakacje dzieci a rodzice“ — Pelagja Restorffowa. 16.40—17.00: Transmisja z Warszawy. Odczyt rolniczy p. t. „Rolnictwo na Wystawie Powszechnej w Poznaniu“ — Gustaw Pomianowski. 17.00 do 18.35: Transmisja z Warszawy. Koncert orkiestry dętej pod dyr. Aleksandra d-ra Sielskiego. 18.35—19.00: Pogadanka „O chorobach nerwowych wieku dziecięcego“ — dr. Janina Hurynowiczówna. 19.00—19.15: Wolna trybuna. Dyskusja radjosłuchaczy przed mikrofonem. 19.15—19.35: Czytanka aktualna. Myśli Leonarda da Vinci odczyta Antoni Bohdziewicz. 19.35—20.05: Program na tydzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy. 20.05—20.30: „Radjokronika“ dr. M. Stępowski. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00—22.45: Transmisja z Warszawy. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji warszawskiej „Oaza“.

## Na wileńskim bruku.

— **Po rynnie.** W nocy z 25 na 26 b. m. między godziną 24 a 3 nieznany złoczyńca po rynnie wtargnął przez otwarte okno na pierwszem piętrze do mieszkania Socha Motela, Wiłkomierska 64 i skradł różnorodną garderobę oraz trzy weksle po 5 dolarów, wyrządzając straty, które poszkodowany oblicza na 500 zołtych.

— **Niejasna historja.** W dniu 26 b. m. Jan Mackiewicz, piekarz, zamieszkały we wsi Ponary, doniósł policji, że 24 b. m. o 2-ej w nocy, gdy przechodził koło Wilczej Łapy, spotkał trzech osobników, którzy zażądali od niego, by ich poczęstował wódką. Gdy odmówił, wszczęli bójkę, w czasie której został on zraniony nożem w ramię, a po przybyciu do mieszkania stwierdził brak 25 złotych. Awanturników będzie mógł poznać. Wskutek rany doznał lekkiego obrażenia ciała. Początkowo sam starał się odszukać napastników, a gdy mu się to nie udało, zwrócił się o pomoc do policji.

## Z notatnika włóczęgi.

### O TEM CO SIĘ DZIEJE NA NIEKTÓRYCH SKWERACH....

Jeśli myślicie mili czytelnicy przypadkiem, że na bezeceństwa jakoweś fulminować tu zamierzam, lub krokodyla łezkę nad upadkiem obyczajów ronić, to pozwólcie że was z góry zasmucę oznajmiając że li tylko o prawa do życia kobierca zielonego walczyć tu będę — nie więcej! Ani tedy o pełnem wigoru i krewkości zachowaniu w Bernardynce naszej obiecującej młodzieży szkolnej, znawstwem arkanów miłosnych tutejszych Casanowów starszej generacji zawstydzającej, ani w innem jakiemś samobójstwie „na gruncie erotycznym“ w oklicach góry Trzykrzyskiej, czy też zgwałceniu w Zakrecie nic tu nie znajdziecie!

To też kochany panie Atanazy urzędniku państwowy VIII st. sł., tytuł powyższy odczytawszy nie przykrywaj się gazetą by snadniej móc ukryć przed czujnem okiem małżonki swej Apolonji sprośne zaciekawienie na twarzy twej się malujące, ani zbożna panno Eulaljo nie leć przyciskając gazetką niespokojnie bijące w oczekiwaniu „senzacjicji“ serce do swego „panieńskiego“ (od lat 40-stu z okładem!) pokoiczku by tam dokumentalnie rzecz całą rozsmakować, myśląc żałośnie „czemu to nie ja?!“, ani ty szlachetna matko rodziny nie wysyłaj z pokoju swej 16-letniej pociechy, gdy wuj Andrzej, czytając głośno „Kurjera“, obleśnie uśmiechnąwszy się, wysylabizuje z wiele mówiącym akcentem słowa „O tem co się dzieje i t. d.“, tembardziej, że ostrożność ta wydaje się być naogół zbędną, ponieważ widziałem wczoraj niechcący Pani córeczkę... zresztą, nie mówmy o tem, poco robić plotki! A wreszcie i ty Jędrek (kl. V-ta) przy zacytowanych wyżej słowach Wuja Andrzeja nie mrugaj figlarnie poprzez stół do swego braciszka Janka (kl. IV-ta gimnazjalna), jakbyś chciał powiedzieć „Znamy się coś nie coś na tych rzeczach!“, bo o tem twojem „znawstwie“ i tak wszyscy wiedzą, wstydziłbyś się lepiej gamoniu jeden!

A wszystko to dlatego, ludzie kochani, że, wyrażając się modnie, nie „zaistniały“ w mym feljetoniku niezbędne dla opisanych wyżej stanów waszych psychiczno-fizjologicznych przesłanki, więc żal by mi było waszej krótkotrwałej radości... Teraz, gdy was uczciwie uprzedziłem przed nierozsądnemi illuzjami, z czystem sumieniem przechodzę do rzeczy.

Otóż gdy w ciągu ostatnich paru lat nowy Magistrat, ujawniając chwalebną ruchliwość i inicjatywę w gospodarce miejskiej, zabrał się zakasawszy rękawy do roboty, zaczęły w rozmaitych punktach miasta ukazywać się jeden po drugim jak grzyby po deszczu skwery, skwereczki, klomby, gazony, bulwary, zieleńce i t. p. Było to tyleż ładne co i przyjemne, zwłaszcza zaś miłą niespodziankę uczynił wszystkim ludek wileński, honorując przez czas pewien te inwestycje z podziwu godną solidarnością. Dało to powód niewymarłym jeszcze w Wilnie romantykom do szeregu wzruszeń natury idealistycznej“.

Nie nadługo jednak starczyło tego wyrobienia. Nie zdążyły jeszcze w mglistem powietrzu wilgotnej wileńskiej jesieni rozpłynąć ostatnie emanacje i fluidy cywilizacyjne I-szych Targów Północnych w Wilnie, jak poczęła wyłazić na scenę coraz to zuchwalej rozpychając się łokciami Azja Mniejsza.. Zwłaszcza jaskrawie poczęły się te wszystkie „wschodnie“ rzeczy rzucać w oczy z wiosną r. b. a widomą ich ofiarą stały się w pierwszym rzędzie skwery miejskie i trawniki.

Spójrzmy naprzykład jeśli łaska na skwer przy kościele Franciszkańskim. Jak wyglądał on w zeszłym roku a w co się teraz zamienił?! Były tu przedtem ładne trawniki oddzielone od dróżek odrutowanemi słupkami, tabliczki nawołujące do niedeptania trawników i stosownego zachowania się jako że to były cmentarz i chociaż niańki z dziećmi i łaziły po dróżkach naogół było wszystko w porządku a jak jest dzisiaj? Druty pozrywane, tabliczki znikły, a w dni gorące zdumiony przechodzeń ogląda rozwalone po całej przestrzeni trawnika centralnego babsztyla i dziewuchy plus umorusaną dzieciarnię! Gros tej publiczki stanowią robotnice, pracujące przy placu na prawo od kościoła, przeznaczonym na przedłużenie obecnego skweru one też dały zły przykład lekceważenia przepisów niańkom przyłażąc tu „południować“ (to znaczy spożywać obiad) po pracy. Policja na te małomiasteczkowe obrazki połączone z łamaniem przepisów obowiązujących, całkiem nie reaguje, a musiałby tu od czasu do czasu zajrzeć policjant z najbliższego posterunku przy cukierni Rudnickiego i w wypadku gdyby nie podziałały napomnienia puścić w ruch system mandatów doraźnych. Musiałby także potroszczyć się o tą sprawę i odnośny dział magistratu bowiem to że się prowadzą roboty na jednym odcinku skweru bynajmniej nie oznacza że ma być śmietnik na drugim jego odcinku z tej jedynie racji że miał nieszczęście znaleźć się w sąsiedztwie pierwszego. Dodajmy tu jeszcze że trawnik na skwerze Franciszkańskim został tak dalece poniszczony przez wylegające się tu babiny i dzieci że potworzyły się na nim piaszczyste „łysiny“ w szeregu miejsc!

Analogiczną sytuację, tylko na mniejszą tylko skalę, możemy obserwować i na skwerku przy kościołku Bonifraterskim, z tą tylko różnicą, że tu baby werbują się z pobliskich podwórzy, z przytułku przy kościele, z pielgrzymek wiejskich i t. p.

To samo widzimy i przy skrzyżowaniu ulic Zawalnej i Wielkiej Pohulanki. Dwa gazony po obu stronach wejścia do zabytkowego pałacyku z karjatydami zostały ubite nogami przechodni na zwartą grudę kolorem i spoistością łudząco upodabniającą się do betonowych ocembrowań obu gazonów, takichże schodów i chodnika przed nimi.

Napotykamy tu na inny jeszcze dziwoląg — oto w prostokącie ulicznym utworzonym przez załamanie się kamienic na rogu Zawalnej i Trockiej urządzono skwerek w ten sposób, że na jego terytorjum znalazły się dwie elektryczne budki transformacyjne, kiosk z gazetami i słupek z ogłoszeniami. Rzecz oczywista, że publiczność, mająca interes związany z którymś z tych objektów, zmuszona jest włazić na trawnik i w tem właśnie tkwi moment demoralizujący, ponieważ w myśl znanego przysłowia „Daj kurze grzędę“ publiczność włażąca tu na odcinek trawnika z musu, przyzwyczaiwszy się do podobnego sposobu postępowania uczyni to samo i w innem miejscu chociażby i nie zachodziła po temu potrzeba ale ot, prosto z nawyku!

Nie przeczymy że objęcia wymienionych wyżej objektów ogólną linją obronienia betonowego skweru było uzasadnionym technicznie, lecz chybaż nie tak trudno się było domyśleć że należy jednocześnie półkolem z płytek betonowych lub w jakiś inny sposób oddzielić teren zajęty przez kiosk, słupek i t. d. od terenu właściwego skweru.

Tyle narazie o skwerach.. Murzyn zrobił swoje i może pióro odłożyć. Kolej na Magtstrat, który miejmy nadzieję, pokładanej w jego dobrą wolę i rzutność ufności nie zawiedzie „**Łazik**“

## „Jakoś to będzie!"

Co za fatalne w skutkach zdanie! Jest hasło wszystkich niedbalców i opieszałych. Ileż charakterów zwichnęło ono, ile zrujnowało majątków, ile okrętów zatopiło, niejeden dom oddało na pastwę płomieni i zniszczyło niepowetowanie tysiące zamysłów ludzkiego szczęścia. To nieszczęsne zdanie zawsze ma na celu powstrzymanie czegoś dobrego, jest ono wykrętem, błędem i klęską. Niech tylko człowiek przyjmie za zasadę: jakoś to będzie, — a natychmiast wpada w ręce wroga, — staje po stronie nieudolności i przegranej.

Więc precz z tem zdaniem! Nie liczmy na szczęśliwy przypadek, ale planowo i wytrwale dążmy do celu. Potrzebny jest kapitał? Zgoda. Stwórzmy go. Skrzętnie ciułajmy to, co nam pozostanie po zaspokojeniu najniezbędniejszych potrzeb. W ten właśnie sposób powstają zasoby. Oszczędność systematyczna i wytrwała prowadzi niezawodnie do uzbierania kapitału, tak zawsze potrzebnego w życiu. Bez kapitału oszczędzonego jesteśmy bezbronni.

Człowiek nieoszczędzający sam się wydaje na pastwę losu. Założenie sobie książeczki oszczędnościowej w P. K. O. jest pierwszym szczeblem na drabinie powodzenia. Oszczędności, złożone w P. K. O., są niezdobytą twierdzą dla różnych przeciwności losu. Są one i tarczą i bronią jednocześnie. Książeczka P. K. O. to zawsze Pogotowie Ratunkowe we wszystkich życiowych nieszczęśliwych wypadkach. Każdy urząd pocztowy przyjmuje oszczędności na książeczkę P. K. O.

M. Cz.

## Z CAŁEJ POLSKI

**— Ruch dyskontowanych weksli w maju.** Jak się dowiadujemy, wskaźnik sumy zdyskontowanych weksli osiągnął w maju r. b. rekordowy poziom 216,2 wobec 198,4 w kwietniu. Przytoczony wskaźnik jest obliczony po wyeliminowaniu zwykłej sezonowej zwyżki w maju.

**— Wzrost obrotu produkcji zwierzęcej** W ciągu kwietnia i maja r. b. w następstwie sezonowego wzrostu produkcji zwierzęcej obrót wewnętrzny i wywóz zwierząt uzyskał rozmiar nieosiągalny od lat trzech.

W kwietniu ładowano zwierzętami dla obrotu wewnętrznego i wywozu przeciętnie 222 wagony dziennie (w tem na wywóz 28 wag.); w maju — 216 wag. dziennie (w tem na wywóz 81 wag.). Ceny produktów zwierzęcych częściowo wzrosły, częściowo utrzymały się na dawnym poziomie.

**— Ile wynosi zaopatrzenie b. skazańca politycznego.** Jak się dowiadujemy liczba 245 b. skazańców politycznych, wdów i sierot, którym przyznano zaopatrzenie na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r., składa się: z 47 samotnych, 101 żonatych, 60 wdów, 34 sierot, których matka żyje i wreszcie 3 sierot bez ojca i matki. Otrzymują: samotny— 125 zł., żonaty — 150 zł., wdowa— 62 zł. 50 gr. i dodatkowo na każde dziecko 15 zł. 52 gr., sierota bez ojca i matki — 31 zł. 25 gr.

## Największa atrakcja działu rolniczego na P. W. K.

Na terenach rolniczych P. W. K. w okresie od 29.VI. do 7.VII. r. b. odbędzie się wystawa zwierząt hodowlanych. Będzie to największa z dotychczasowych wystaw hodowlanych w Polsce, gdyż zgromadzi ponad 5000 sztuk najlepszych okazów hodowlanych kraju. Każdy będzie miał możność naocznie zaznajomić się z całokształtem hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, wyrabiać sobie pogląd o stanie i stopniu rozwoju hodowli w poszczególnych częściach kraju i kierunki hodowlane różnych towarzystw i zrzeszeń hodowlanych i ocenić wyniki osiągnięte przez poszczególne gospodarstwa.

Jak wielkie znaczenie dla państwa posiada hodowla zwierząt gospodarskich świadczy fakt, że przy wartości całego wywozu wszelkich produktów z Polski, udział w tym wywozie wyłącznie produktów pochodzenia zwierzęcego wynosi ponad 20%. Spodziewać się również należy że wystawa zwierząt hodowlanych na Powszechnej Wystawie Krajowej przyczyni się do zaniechania przywozu tłuszczów jadalnych, które bądź co bądź w budżecie handlowym państwa stanowią poważną pozycję.

## Utytułowany szmuklerz.

NOWY JORK, 26.6. (Pat). Władze prohibicyjne aresztowały hr. Maxence Marie de Polignac pod zarzutem uprawiania szmuklerstwa, t. j. nielegalnej sprzedaży trunków na wielką skalę. Równocześnie aresztowano 20 domniemanych wspólników hrabiego i skonfiskowano zapasy trunków wartości przeszło 150 tys. dol., znajdujące się w tajnych składach w Nowym Jorku i w Broocklinie.

## O kuratorach społecznych.

Wszyscy wojewodowie jako też i Magistraty miast wydzielonych otrzymali rozporządzenie wykonawcze Min. Pracy i Opieki Społecznej do rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 6.III 1928 r., normujące warunki powstania nowej instytucji w zakresie opieki społecznej — kuratorów społecznych. Nowa ustawa umożliwia kwestje oparcia opieki społecznej na czynnikach społecznych, a nie tak, jak to było dotychczas — na biurokratyźmie przeważnie urzędów państwowych.

Opiekunowie społeczni — w myśl nowej ustawy — powinni pochodzić ewentualnie doskonale znać to środowisko, w którem będą mieli powierzoną pracę opieki społecznej. A więc nie należy pomijać kandydatów, jeżeli brać kwestje nominacji kuratorów w odniesieniu do miast, ze sfer rzemieślniczych i drobnomieszczańskich. Sprawowanie funkcji opiekuna społecznego będzie niewątpliwie dla wielu szkołą pracy obywatelskiej, powinna jednak ta funkcja zarazem przyczyniać się rzeczywiście do poprawy położenia osób potrzebujących pomocy i opieki. Ministerstwo zaleca utworzenie kursów, na których zaznajamianoby opiekunów z zasadami obowiązujących ustaw i rozporządzeń w dziedzinie ich przyszłej pracy oraz o obowiązkach na nich ciążących.

Obowiązki swe opiekun społeczny ma wykonywać honorowo. Wkrótce zostanie wydane rozporządzenie Min. Spraw Wewn. co do współdziałania policji z opiekunami społecznemi w zakresie prowadzonej przez nich akcji. Opiekunowie społeczni będą nosić z odpowiednim napisem oznakę, na środku której jest wyryty orzeł karmiący czworo piskląt. Te oznaki już zostały wykonane przez mennicę państwową z bronzu, posrebrżonej. Pozatem opiekunowie otrzymają od gmin tabliczki na drzwi z wyszczególnieniem czasu przyjęć oraz mają zapewnione prawo korzystać bezpłatnie z gminnych środków lokomocji i komunikacji.

U nas w Wilnie — jak słyszeliśmy — ma być mianowano 24 kuratorów społecznych — na każdy komisarjat policji po czterech. W tej chwili odpowiednie czynniki w Magistracie są zajęte układaniem instrukcji oraz szczegółowego planu pracy dla wspomnianych kuratorów.

*W. St.*

## SPORT

**— Raylle paper — pogoń za lisem.** Z inicjatywy Wileńskiego Automobilklubu i dyrekcji kursów kierowców w dn. 29 i 30 b. m. odbędzie się wycieczka samochodowa z urozmaiceniem jej grą p. n. Raylle-paper czyli pogoń za lisem.

W danym wypadku lisem będzie samojazd „Ursus", zaś goniącymi go po drogach podmiejskich uczestnicy wycieczki.

Organizowana zabawa obudziła żywe zainteresowanie śród miłośników sportu automobilowego, dziwić się jednak należy, że w dotychczasowych imprezach, urządzanych staraniem Automobilklubu, nie biorą udział jego członkowie. kr.

**— Przygotowania do marszu szlakiem Batorego.** Od dłuższego czasu trwające przygotowania do wielkiej imprezy sportowej, jaką będzie marsz szlakiem Batorego, dobiegają już końca. Do udziału w marszu dotychczas zgłosiło się 28 drużyn oraz 3 drużyny zapasowe, w tej liczbie nowa drużyna zawodników Z. O. W. i grodzieńskiego Związku strzeleckiego. Zainteresowanie marszem jest wśród społeczeństwa miejscowego bardzo znaczne.

**— Turniej tennisowy.** Kierownictwo Parku Sportowego Młodzieży Szkolnej im. Gen. Żeligowskiego powiadamia, iż w dniu 29 i 30 czerwca 1929 r. urządza turniej tennisowy propagandowy na nowozbudowanych 4 kortach tennisowych w wyżej wymienionym Parku z następującemi konkurencjami:

1. Gra pojedyńcza z wyrównaniem pań (handicap) o nagrodę przechodnią — puhar F-my Juljan Nowicki i Syn
2. Gra pojedyńcza z wyrównaniem panów (handicap) o nagrodę przechodnią — puhar Redakcji „Słowo".

### LEKKA ATLETYKA.

**Mecz lekkoatletyczny Pogoń — A. Z. S.**

W dniach 29. i 30. VI. b. r. o godz. 17-ej każdorazowo na Stadjonie Sp. Okr. Ośr. W. F. Wilno na Pióromoncie odbędzie się mecz lekkoatletyczny pomiędzy zespołami Pogoni i A. Z. S-u. Program tej imprezy przewiduje biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 4×100, skoki: w dal, w wyż i o tyczce, oraz rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą.

**Zawody lekkoatl. Zw. Mł. Wiejskiej.**

W związku z dorocznym Walnym Zjazdem Z. M. Wiejsk. organizuje w dniu 29. VI. b. r. od godz. 9 rano na Stadjonie Sp. Okr. Ośr. W. F. Wilno na Pióromoncie zawody lekkoatletyczne, na które złoży się trójbój panów i pań, oraz bieg sztafetowy 4 × 100 metrów.

**Zakończenie kursu instr. gier sp. Okr. Ośr. W. F. Wilno.**

W piątek, dn. 28. VI. b. r. zakończony zostanie kurs instr. gier sp., zorganizowany przez Okr. Ośr. W. F. Wilno.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach por. Herholda Jana.

## Atrakcja wileńska.

VII Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźb Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków (pałac reprezentacyjny—plac Napoleona) otwarta codziennie od godz. 10 do 19-ej.

## LISTY DO REDAKCJI

**Do Pana Redaktora Gazety Kurjer Wileński.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie pańskiem załączonego listu otwartego.

Zgóry dziękując, kreślimy się z poważaniem.

**Maturzystki.**

Do Pani Walerji Łazarowny Dyrektorki Gimnazjum Żeńskiego im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie.

Ponieważ z przyczyn od nas niezależnych nie mogłyśmy tradycyjnym zwyczajem pożegnać szkoły, opuszczając jej mury, by pójść w świat szeroki, przeto choć w ten sposób pragniemy pożegnać naszą drogą Dyrektorkę, składając niniejszem słowa podzięki i gorącego uznania za Jej szczerą pracę, za serce całkowicie nam oddane w ciągu naszego pobytu w szkole, za opiekę matczyną Jej i Jej zacnej Siostry.

Cześć Wam, nasze drogie, kochane Kierowniczki, [illegible] dokoła naszego wychowania, nie ograniczając się tylko do nauki, lecz i dając nam zasady moralne i pragnąc w przyszłości widzieć w nas dzielne kobiety, godne miana obywatelek kraju.

Cześć Wam i niechaj Bóg zliści Wasze szlachetne dążenia, a ludzie niech ocenią należycie Waszą pracę i szlachetne cele.

Wilno, 25. VI. 1929 r.

**Maturzystki:**

Stefanja Gołowiecka, Genowefa Mackiewiczówna, Irena Lubańska, Emilja Obuchowiczówna, Irena Pietkiewiczówna, Ludmila Bredichindówna, Janka Dąbrowska, Wanda Dąbrowska, Emilja Rombinska, Olga Jekatowówna, Halina Pietkiewiczówna, Wanda Strzelińska, Zofja Hoffmanówna, Walerja Jankiewiczówna.




## Nowa metoda leczenia chorób.

Przyjmowane zrazu sceptycznie, lekceważone zwłaszcza przez pewne sfery lekarzy, czynają powoli wieści o cudownych kuracjach, przeprowadzonych przez doktora Assuero z San Sebastjan w Hiszpanji, torowały sobie drogę do uznania wśród coraz szerszych warstw nietylko laików, ale i lekarzy.

Metoda doktora Assuero polega na kauteryzowaniu-przyżeganiu cienkim drucikiem żelaznym błony śluzowej nosa, jako siedliska [illegible] wszystkich [illegible] charakterze nerwowym. Znakomite wyniki, otrzymywane przez inicjatora metody, skłoniły wielu lekarzy, hiszpańskich zrazu, potem już i francuskich, do naśladowania. [illegible] błony śluzowej nosa stało się metodą, oficjalnie wprowadzoną do arsenału środków leczniczych, [illegible] na. Obecnie kwestja dotyczy już tylko stwierdzenia, czy [illegible] metodę uważać należy za ściśle naukową, czy też należącą do dziedziny sugestji wyłącznie, która jednak, jak wiadomo, w leczniczej marze ma doniosłe znaczenie.

Zaznaczyć musimy na wstępie, że przypadki chorób, leczonych ze zdumiewającym wynikiem przez doktora Assuero i jego naśladowców, dotyczą przeważnie bezwładu, powstałego na tle artretycznem czy reumatycznem, także wszelkich ischiasów, głuchoty, ślepoty, jąkania się, nagłych zaniemówień, paraliżów i t. p., zawsze jednak na tle funkcjonalnem. Wielkiej wrzawy narobił zwłaszcza wypadek uleczenia dotkniętej paraliżem dwuletniej dziewczynki, którą doktor Assuero zauważył w tłumie. Jednorazowe zbadanie dziecka i zastosowanie kauteryzacji nosa wystarczyło do przywrócenia ruchów unieruchomionemu dotychczas maleństwu.

Cudowne tego rodzaju uleczenia stwarzają oczywiście doktorowi Assuero i jego metodzie sławę coraz szerszą. W Hiszpanji ludność [illegible]. Profesor Lafora, który pierwszy poddał metodę dr-a Assuero poważniej analizie naukowej, przypomina w swoim artykule o [illegible], który w 1920 zaczął kurować chorych do stu dziennie, przykładaniem im do czoła dłoni [illegible], a także kilkakrotnem mocnem wydychaniem swojego oddechu na dotknięte cierpieniem miejsce, zyskując temi praktykami zdumiewające wyniki. Oczywiście nie można porównywać doktora Assuero z tego rodzaju uzdrowicielami, działającemi wyłącznie sugestją. Przedewszystkiem jest Assuero specjalistą — laryngologiem [illegible]. Nadto sposób leczenia jego [illegible]. Oddawna już zresztą leczono astmę nerwową, podobną do tej metody. Nadto sposób leczenia Assuera przyjęło wielu innych lekarzy, [illegible] rezultaty. Tak np. ogłosił niedawno pewien lekarz z Gijon, że na 40 leczonych kauteryzacją [illegible] zupełne 38 pacjentów, [illegible]. Takie same wyniki zgłasza bardzo wielu naśladowców Assuera w Hiszpanji i Francji. Przemawia to oczywiście za naukowością metody. [illegible] z choroby natury nerwowej, [illegible] wszelkim, opartym na sugestji metodom.

**Dr. S. C.**

**Giełda warszawska z dn. 27.VI. b. m.**

**WALUTY I DEWIZY:**

| | |
|---|---|
| Londyn | 43,13 |
| Nowy Jork | 8,88 |
| Holandja | 357,26 |
| Kopenhaga | 236,96 |
| Szwajcarja | 171,18 |
| Włochy | 45,54 |
| Paryż | 34,81 |
| Praga | 26,35 |
| Marka niem. w obr. nieof. | 212,60 |



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.